Nr 12. Kraków, Wtorek 15 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze numera „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem i niemieckiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue de Chemin de fer 44); we Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); we Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp; w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Z obozu ruskiego.

(K.) Ciszę świąteczną przerwał *Hałyczanin* ogłoszeniem, że w przyszłym 1895 r. st. st. będzie wychodził w tychże samych rozmiarach i pod tymi samymi warunkami. Oświadcza przytem, że czuje po za sobą całą „zdrowo myślącą i niezawisłą halicko-ruską publiczność"; zatem kierunku nie zmieni, będzie bronić wszystkiego, co ruskie, będzie służyć całemu ruskiemu narodowi (te ostatnie wyrazy drukuje rozstrzelonemi czcionkami) — będzie dalej propagował myśl jedności i solidarności (znowu rozstrzelone czcionki) — będzie tamą obronną ruskiej cerkwi.

W logicznej konsekwencyi tego programu służby „całemu ruskiemu narodowi i cerkwi," — głosi *Hałyczanin* w tych dniach ciekawy artykuł pod tytułem: „Najnowsze odezwy w dziedzinie cerkiewnej." Zaznaczywszy już, że *Hałyczanin* zdaje się mieć monopol przemawiania w sprawach Kościoła; żadna inna świecka gazeta tak się temi nie zajmuje, a bardzo łatwo domyśleć się powodów. Głównym celem jest przedstawienie czytelnikom, że prawosławie, a grecko-katolicki obrządek, to jedno i że zachodzą tylko formalne różnice, ku których usunięciu pracuje teraz gorliwie Ojciec święty Leon XIII, którego organ p. Markowa podstępnie chwali, aby nie zrazić sobie czytelników i nie obudzić czujności władz cerkiewnych.

O w tym także artykule podnosi organ p. Markowa (artykuł ten jest niby korespondencyą nadesłaną z prowincyi), zbawienną działalność Papieża, skierowaną ku „połączeniu Kościoła zachodniego ze wschodnim," wskazuje przytem, że z celu Francyi odbywały się z polecenia arcybiskupa Paryża nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia, a potem za duszę cara Aleksandra III, jakkolwiek on był prawosławnym; przytem z naciskiem podnosi, iż fakt ten ma wielkie znaczenie dla „Hałyczan" greckiego obrządku, t. j. członków tejże (co car) wschodniej cerkwi. Mimochodem wtrąca szanowny organ rozmaite podstępne fałsze, jak naprzykład, że O. Vanutelli, który w myśl Ojca św. jeździł do Rosyi, aby na miejscu „uczyć się prawosławnych obrzędów," wydał dzieło, w którem wyraził zdanie, iż „nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy prawosławnym Wschodem a zachodnim Kościołem."

Czytelnicy *Hałyczanina* prawdopodobnie sięgać do źródła nie będą, aby się przekonać, o ile powyższe zdanie jest kłamliwem; jakie zaś wrażenie z tych słów organu p. Markowa odnieść mogą, to chyba udowodnienia nie potrzebuje.

Hałyczanin z dumą dalej zaznacza, że „prawosławny Wschód zachowuje się wobec tej akcyi Ojca św. i X. Vanutellego dość sceptycznie", wszakże wylewa łzy krokodyla nad tem, iż szaty Chrystusowe są bez przyczyny podzielone i radby niby poprzeć Leona XIII w jego pojednawczem działaniu. — Ale — powiada — „galicyjscy-pseudo-katolicy, których katolicyzm polega na nienawiści do Rosyi i prawosławia" sprzeciwiają się temu, a ponieważ „w Galicyi niema prawosławia, tylko unia, to nienawiść owa zwróciła się przeciw unii, która też tak systematycznie i z taką energią bywa niszczoną, iż zachodzą uzasadnione obawy, że długo nie zdoła się utrzymać."

Zaznaczywszy w dowolnem a wygodnem dla siebie świetle działalność Ojca św., podniósłszy z naciskiem, iż między katolickim Zachodem a prawosławną cerkwią niema „zasadniczej różnicy" zwaliwszy całą winę „nieporozumienia" i podzielenia szaty Chrystusowej na galicyjskich pseudo-katolików, *Hałyczanin* usiłuje teraz zatrwożyć swoich czytelników „członków wschodniej cerkwi", iż ich obrządek i unia muszą być zniszczone, gdyż „galicyjscy pseudo-katolicy", którzy nie wypełniając woli Ojca św. stają się prawdziwymi „schyzmatykami", systematycznie do tego dążą. „Do Rosyi — zdaniem *Hałyczanina* — Papież przemawiać może tylko za pośrednictwem ruskich halyczan-unitów, którzy doświadczyli już na sobie dobrodziejstw unii"; Rossya zaś granicząc bezpośrednio z Galicyą „nie może nie widzieć i nie słyszeć, jak unitów galicyjskich traktują wyznawcy wiary, na łono której Papież wzywa Wschód prawosławny i wskutek tego połączenie to nie może być dla Rosyi pociągającem."

Hałyczanin udowadnia to przykładami. Ale jakie są te przykłady? Oto jeden lub drugi ksiądz łaciński, miał się niestosownie wyrazić lub w ruskim pogrzebie nie chciał wziąć udziału. Fakta te niesprawdzone zresztą, jednostronnie przytoczone bez wyjaśnienia jakie z drugiej strony było zachowanie się ruskiego księdza i co dało powód do zajścia — jako pojedyncze, sporadyczne niczego dowodzić nie mogą. Niema na świecie takiej wiary, na łonie której nie byłoby w tym lub innym kierunku nadużyć.

Ale *Hałyczanin*, nie poprzestając na tych dwóch — tylko dwóch! — przykładach rzekomego prześladowania, czy też lekceważenia unii, twierdzi, jakoby istniał „cały system w celu zniszczenia greckiego obrządku i ruskiej narodowości." Pierwszym punktem tego systemu było umieszczenie zakonu Zmartwychwstańców we Lwowie i ich wpływ na gimnazyum ruskie. Drugim przez założenie internatu, ażeby „wychowywać młodzież w duchu polskiego patryotyzmu i łacińskiej propagandy."

Kto miał sposobność przypatrzeć się urządzeniu internatu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, ten chyba nie dobrze, jak wielkiem kłamstwem jest twierdzenie *Hałyczanina*. Internatowi temu możnaby chyba zarzucić zbytnią pod pewnym względem tolerancyę, zadaleko sięgającą swobodę, udzielaną wychowankom, lecz w żadnym razie jakiejkolwiek „patryotycznej polskiej lub łatynizacyjnej" tendencyi. W drugim nawet ustępie twierdzi sam *Hałyczanin*, że Zmartwychwstańcy zaledwie brali się do tej sprawy i wychowali — radykałów, co zaś nie prawda. Z każdego zakładu wychodzą wychowańcy dobrzy i źli; do ogólnych twierdzeń niema podstawy.

Drugim etapem na tej drodze — wywodzi dalej *Hałyczanin* — było oddanie klasztorów Bazyliańskich w ręce jezuitów, którzy, wiadomo wszystkim, według niego po jednego „strategika" wedle walczy przeciw schyzmie (co za zbrodnia!) w ogóle po O. Filasa. On to — z oburzeniem wywodzi organ p. Markowa — wymyślał frazesy o „carosławiu" i „caraopapiźmie", co to twierdzi, że w Rossyi głową Kościoła jest car, co ma być zupełnie mylnem, gdyż — zdaniem *Hałyczanina* — taką samą głową Kościoła katolickiego w Austryi jest Cesarz austryacki.

Trudno nie uśmiechnąć się na te wywody uczonego *Hałyczanina*, który stanowczo nie chce wiedzieć o dziejach schyzmy rosyjskiej i o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy pierwotnem odszczepieństwem Focyusza a prawosławiem, stworzonem specyalnie dla użytku Rosyi przez Piotra... Trudno byłoby nie uśmiechnąć się, gdyby w tych wywodach było tylko nieuctwo, lecz niepodobna nie oburzyć się wobec krzyczącej złej wiary tego organu, który śmie podawać takie brednie swojemu ogółowi i zuchwałą ręką rzucać nasiona niewiary w serca naiwnych czytelników. Z całą bezczelnością uderza organ p. Markowa na O. Filasa, zarzucając mu, iż działa wbrew woli Ojca św. i zowiąc go „schyzmatykiem czystej krwi".

Na tem na razie kończymy rozprawę z *Hałyczaninem*, pozostawiając sobie rozbiór dalszy jego sążnistej rozprawy i wogóle jego całego zachowania się wobec władz kościelnych w Galicyi, a przedewszystkiem wobec X. metropolity Sembratowicza, do następnego artykułu.

Zresztą w obozie ruskim — cisza. „Prywatność na polityka" nasiąkła, bo przewódca chory, a ztąd w Sejmie spokojna i równa praca — bez burzy i frazesów.

Przegląd polityczny.

Kraków 14 stycznia.

Młodoczesi nie przestają zajmować opozycyjnego stanowiska w sprawie wekelsdorfskiej. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi czeskiego sejmu dla spraw powiatowych i gminnych, na którem wybrać miano referenta projektu rządowego o włączeniu powiatu wekelsdorfskiego do okręgu wyborczego Braunau-Politz. Młodoczescy członkowie komisyi, Pacak i Dworzak, postawili wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem, oświadczając, że wekelsdorfski powiat sądowy utworzony został w niekonstytucyjny sposób. Przewodniczący komisyi ks. Karol Schwarzenberg oświadczył jednak, że w myśl regulaminu obowiązany jest wyznaczyć referenta i powierzył sprawozdanie posłowi hr. Kurtowi Zedtwitzowi. W kołach młodoczeskich zapowiadają, że skoro sprawa przyjdzie pod obrady pełnej Izby, należy być przygotowanym na sceny burzliwe.

Kanclerz niemiecki książę Hohenlohe wyjechać miał wczoraj rano do Friedrichsruh. Podróż ta ma niewątpliwie polityczne znaczenie. W związku z tą podróżą i z pobytem hr. Herberta Bismarcka w Berlinie powstaje szereg pogłosek, tyczących się na razie zmian czysto osobistych, w ważniejszych urzędach politycznych. Na posiedzeniu parlamentu zwrócono powszechnie uwagę, że hr. Herbert Bismarck, bezpośrednio po wejściu do sali obrad, zbliżył się do obecnego na posiedzeniu kanclerza i miał z nim dłuższą przyjazną rozmowę. Hr. Herberta witali także baron Marschall i ministrowie Bronsart von Schellendorf i Köller. W kołach poselskich rozeszły się z tego powodu rozmaite pogłoski. Jedni wyrażali przypuszczenie, iż hr. Herbert Bismarck zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w miejsce Marschalla, który otrzymałby posadę ambasadora londyńskiego; według innej wersyi zaś obecny ambasador w Madrycie baron Radowitz, o którym już swego czasu donoszono, iż zająć ma stanowisko sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych w miejsce barona Marschalla, zaś hr. Herbert Bismarck zostałby ambasadorem w Madrycie lub w Paryżu. Dotychczas są to tylko dowolne kombinacye, opierające się chyba po części i na tem, że cesarz Wilhelm odwiedził onegdaj Marschalla.

Po pięciodniowej dyskusyi przekazał parlament niemiecki projekt ustawy przeciwko stronnictwom przewrotu komisyi, złożonej z 28 członków. Z końcowych rozpraw, wyjmujemy niektóre ciekawsze szczegóły. W piątek przemawiał imieniem Polaków Dr Wolszlegier, który podniósł, że germanizacya i prześladowanie narodowości polskiej torują socyalizmowi drogę w wschodnich prowincyach. Minister spraw wewnętrznych, Köller, uzasadniał potrzebę ustawy, przytaczając liczne przykłady rewolucyjnej agitacyi. Antysemita Liebermann von Sonnenberg oświadczył się w ogólności za ustawą pod warunkiem, aby takowa nie krępowała zbytecznie prasy. Baron Hodenberg, Welf, przypomniał, że zwolenników przewrotu szukać należy nietylko w szeregach socyalistów. Wszakże surowe przepisy hanowerskiego kodeksu karnego nie powstrzymały narodowo-liberalnych od przygotowania przewrotu, który pozbawił tronu prawowitego monarchę. Kröber, z północno-niemieckiej partyi ludowej, zaznaczył, że w Bawaryi ogół domaga się odrzucenia ustawy, która ludzi gnębi, wolność ograniczy i dotknie przedewszystkiem niższe warstwy ludu i włościan. Mowca przypomniał znane wypadki w Fuchsmühl i oświadczył, że po za chłopami tej miejscowości stoi cała Bawarya. — Dr Sigl, bawarski partykularysta, oświadczył się również stanowczo przeciwko ustawie. Katolicy monarchiczni uchwalili rezolucyę, wzywającą parlament, aby ustawę odrzucił. Jest ona objawem absolutyzmu, a przecież „pójście do Canossy" Bismarcka i los ustawy przeciwko socyalistom wykazuje, że absolutyzm nie ma podstaw w narodzie. W swoim czasie uważano chrześcijan za kierunek przewrotowy, a jednak pomimo wszelkich ucisków i ustaw wyjątkowych pokonało ono Cezarów rzymskich. Przepisy ustawy są niezmiernie elastyczne; na ich zasadzie możnaby napiętnować każdego zakończenia walki kulturnej. Jeżeli ustawa przyjdzie do skutku, wszyscy Bawarowie dostaną się pod sąd. I tak w całych południowych Niemczech panuje niezadowolenie, które sprzyja socyalistom w ich agitacyi. Nawet katolicy głosują nieraz na socyalistycznych kandydatów, aby tylko zamanifestować w ten sposób przeciwko obecnej polityce. Wogóle w Niemczech istnieje tylko jeden człowiek zadowolony, mianowicie były kanclerz, a i ten mieszka w Montreux. Nie ponownie mo wniosek o azurze we domu wiecieku; gdzie do komu naśnie wodny Leon XIII, jak w roku 1866. Obalano królestwa i trony, i nie obawiano się tak bardzo przewrotów. W r. 1866 rewolucyę zrobili nie socyaliści ale kanclerz, którego wielu zasiada dziś w Izbie. Zresztą przewrót jest to pojęcie względne. Mazzini i Garibaldi, najwięksi rewolucyoniści, byli sprzymierzeńcami Prus. Jeżeli przewrót u góry jest dozwolony, jak to się dzieje obecnie, to gdzieżby wówczas probują tego sposobu. Jeżeli urządzenia państwowe są niewiele warte, jest obowiązkiem każdego obywatela pracować nad ich obaleniem. Ustawy nie przerażą socyalistów; nie są oni tak nierozsądni, aby urządzać rewolucyę teraz, kiedy mamy 2 miliony żołnierzy. Ale co się stanie, jeżeli w jakiej przyszłej wojnie nasze wojsko zostanie zwyciężone? Powiadają, że ustawa odpowiada najwyższym życzeniom. Ja myślę, że za najwyższe życzenie uważać się powinno to, co parlament uchwala, przedkład z Rady związkowej, ale my jesteśmy powołani do obrony życzeń i potrzeb ludu, i do tego nie potrzebujemy praw wyjątkowych. Jeżeli Prusacy chcą ją mieć, niech ją uchwalą dla siebie. Nie, może uwolnią nas Prusacy, które wsadzonym na teraz ministra Strafforda wydał na stracenie angielski parlament, ale jest za to potem sam zginął na rusztowaniu. Naród niemiecki jest dobroduszny, nie ścina ani ministrów, ani kanclerzy, ale kiedy żywot ministrów w Niemczech i Prusiech jest tak krótki, kiedy jedno dmuchnięcie zwiewa ministrów, jak zeschłą trawę, kiedy kanclerze z dnia na dzień się zmieniają, chciałbym, aby panowie z ławy rządowej przypomnieli sobie ów angielski przykład. Zmiecie ich nie krew, nie najwyższe życzenie, ale wola parlamentu. W sobotę przemawiali imieniem centrum radcy sądowi Lernow i Spahn, wyjaśniając prawnicze znaczenie ustawy, poczem kanclerz książę Hohenlohe wypowiedział krótką mowę, zakończoną oświadczeniem, że walka z przewrotowemi dążnościami nie ogranicza się do samych Niemiec i do pewnych warstw, ale jest skierowana przeciwko międzynarodowym socyalistycznym i anarchistycznym zbrodniom. Radca górniczy Leuschner, wolnokonserwatysta, chwalił ustawę bezwarunkowo, podczas gdy socyalista Frohme równie stanowczo ją zwalczał. W imieniu rządu przemawiali jeszcze minister wojny, jenerał Bronsart, który polemizował gwałtownie i bardzo ostro z socyalistami i minister spraw wewnętrznych Köller. Zakończył dyskusyę wśród powszechnego niepokoju konserwatysta Buchka. Poczem uchwalono przekazać projekt osobnej komisyi. Parlamentarna komisya rugów wyborczych uchwaliła unieważnić wybór dep. Casselmanna (Eisenach-Dornbach), a uznać za ważny wybór dep. Chłapowskiego (Wschowa-Leszno). Na posiedzeniu komisyi budżetowej wytknął sprawozdawca dep. Richter samowolę rządu. Mianowicie w roku zeszłym parlament skreślił pozycyę budżetu na utrzymanie komendanta placu w Altonie i uchwalił zniesienie tej komendy; tymczasem wbrew tej uchwale, został mianowany nowy komendant. Członkowie komisyi, bez różnicy stronnictw, wyrazili silne niezadowolenie z powodu tego niekonstytucyjnego postępku.

Parlament francuski był w sobotę widownią gwałtownej sceny, zakończonej wykluczeniem jednego z deputowanych od udziału w obradach Izby. Były to jeszcze konsekwencye sprawy Gerault-Richarda. Chodziło o wywarcie na Izbie zemsty socyalistom za porażkę, jakiej doznali przy wyborze prezydenta, za pogrzebanie przez nich sprawy. Skandal był przewidziany i zapowiedziany, to też wywołał go Rouanet. Rouanet przystąpił ze zjadliwą mową, a zaraz przedtem ogłosił artykuł w *Petite République*. Rouanet oskarżał rząd, a w mowie powtórzył, że minister wziął pieniądze. Nie dosyć na tem, Rouanet nazwał ministrów złodziejami. Poruszenie w Izbie. Brisson wezwał Rouaneta do porządku. Brisson: „Jeżeli pan nie zechcesz cofnąć tych słów, zmuszony będę odczytać paragrafy regulaminu, odnoszące się do cenzury parlamentarnej." Rouanet: „Powiedziałem, że wiele w tym przedmiocie nie wypłynęło." Prezydent Brisson: „Zechciej pan oświadczyć, czy cofasz swoje słowa?" Rouanet: „Postawiony wobec takiej alternatywy, wołam: Nie!" Brisson chce odczytać paragraf cenzury, przecież jednak zabiera głos deputowany Millerand, upominając, aby Izba zastanowiła się nad tem, czy może z czystem sumieniem uchwalać wykluczenie Rouaneta. Brisson: „Czy chcesz pan usprawiedliwiać pana Rouanet, czy też może zamierzasz pan na nowo Izbę obrażać?" Millerand: „Zamierzam powiedzieć, że namiętność przeszkadza obecnie Izbie wydać bezstronny wyrok. W imieniu pana Rouanet i w imieniu wszystkich socyalistów oświadczam, że przedwczoraj przyszło do dziwnego głosowania. Zrana tego samego dnia, w którym miano decydować o sprawie p. Gerault-Richard, pojawił się w *Figarze* artykuł sensacyjny; w kołach poselskich przynajmniej wywołał niesłychane wrażenie. Była to rzeczywiście obraza, jakiej dotąd nikt nigdy nie wyrządził reprezentacyi ludu. Treścią artykułu było: Albo będziecie głosować za rządem, albo sędzia śledczy wielu z pomiędzy was umieści w więzieniu śledczem w Mazas (Poruszenie w Izbie. Socyaliści wołają: Precz ze złodziejami!). Obraza polegała nie na tem, że coś podobnego napisano, ale na tem, że wogóle można

Henryk Rodakowski.

(Ciąg dalszy).

Rzeczą jest wysoce charakterystyczną, że uczeń malarza, który nie portretami się wsławił, kształcąc się Paryżu, w czasie kiedy zachwycały wszystkich wielkie płótna historyczne takich mistrzów jak Delacroix, Delaroche, obrazy bitew Verneta, pełne stylu kompozycye religijne Flandrina, trafił odrazu na zakres najbardziej odpowiadający swojej naturze, obrał sobie malowanie portretów. Był to krok nadzwyczaj szczęśliwy. Portret odgrywał w malarstwie zawsze rolę nader ważną; wszyscy prawie wielcy malarze *cinquecenta* i XVII w. byli zarazem niepospolitymi portrecistami, a pewnem jest, że malarz, który nie potrafi zrobić dobrego portretu, niema prawa wspinać się w wyższe regiony sztuki. W czasach upadku malarstwa, portret najdłużej opiera się wpływom zgubnego prądu, bo sam przedmiot jego zwraca malarza do ożywczego źródła, jakiem jest bezpośrednie studyum natury. Tak było od końca zeszłego wieku do połowy obecnego. Fałszywe teorye estetyczne podkopały malarstwo w jego posadach, odwracając artystów od prawdy natury, każąc im gonić za mrzonką jakiejś matematycznej *beauté suprême*. Wtedy portret był jedyną prawie ostoją niezamarzniętą wśród tej prawdziwej zimy artystycznej. Portret jest najlepszą cząstką Mengsa, portret uratował od upadku technikę Chardina, pani Vigée Lebrun, ochronił od zabójczej suchości i nudy klasycyzmu Davida i Gérarda. Wreszcie nadeszła chwila, gdy i do malarstwa portretowego doszły zgubne wpływy teoryi, chwila panowania konwencyonalizmu Ary-Scheffera i Winterhaltera. I znów portretowi — w połączeniu z peizażem, t. j. dwom działom malarstwa przez starsze pokolenie malarzy traktowanym pogardliwie jako rodzaje niższe, niegodne artysty, raczej jako rzemiosło — zawdzięczamy dzisiejsze odrodzenie sztuki, bo powrót do prawdy natury.

Za zrządzenie więc nader szczęśliwe uważać musimy wejście na drogę malarstwa portretów tego, któremu przypadł udział tak znaczący nie w odrodzeniu, ale w stworzeniu malarstwa polskiego. Wszystko, co się przytacza, mówiąc o malarstwie naszem z przed r. 1850, stwierdza tylko, że malarstwo to jako całość, jako pojęcie w owym czasie tak jakby nie istniało. Było kilka nazwisk jak Hadziewicz, Lesser, Suchodolski, Smokowski, Głowacki, Michałowski, Kwiatkowski, Dmochowski, Zaleski, Marszałkiewicz, ale ci albo traktują sztukę jako rozrywkę i odpoczynek po innych zajęciach, albo ślepo idą za kierunkami szkół zagranicznych, z których wyszli, albo wreszcie nie dochodzą nawet do średniej miary artyzmu. Kokular w Warszawie a Stattler w Krakowie nie wywierają znaczącego wpływu na szkoły, którym przewodniczą.

Po kilku próbach i studyach, między któremi jest własny portret artysty z roku 1850, znajdujący się w czytelni Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, wystąpił Rodakowski w roku 1852 w salonie paryskim z wielkim portretem jenerała Dembińskiego, który jako skończone dzieło sztuki zwrócił odrazu nań uwagę świata artystycznego. Zawieszony on jest obecnie w Sukiennicach krakowskich; podziwiać w nim można już wszystkie zalety, które cechują całą dalszą działalność artysty: niezrównaną obserwacyę prawdy natury, wyborny rysunek, niezwykłą sumienność w szczegółach, wygórowane poczucie walorów i harmonii barw, szlachetność układu, ale przedewszystkiem zrozumienie duchowej strony modelu i delikatne jej oddanie. Rodakowski był świetnym rysownikiem, był kolorystą, przedewszystkiem był psychologiem. Z wizerunku tego można odczytać historyę duszy jednego z najwybitniejszych wodzów i wielkich patryotów epoki porozbiorowej.

W rok po tym pierwszym portrecie, drugi kobiecy zdobywa artyście złoty medal I klasy w salonie paryskim. Był on malowany *con amore*, z jeszcze większą subtelnością, a pełen poezyi w całem pojęciu i układzie — nic dziwnego, bo tą kobietą była matka, z którą ścisły i głębokiej miłości węzeł łączył artystę. Jeszcze po latach, już jako starzec mawiał, że gdy ona umarła uczuł w sercu taką próżnię, taką boleść, jakiej nigdy przedtem, ani potem nie doznał. Jakby odwdzięczeniem za to wielkie synowskie przywiązanie, ten portret ukochanej matki stał się podwaliną wielkości i sławy malarza. Odrazu postawił go w rzędzie pierwszych portrecistów stolicy Francyi, a tak zwykle wyłączni Francuzi zasypali młodego cudzoziemca zamówieniami, między któremi nie brakło i nader zaszczytnych urzędowych, jak portret marszałka Pélissier z roku 1856, zdobiący dziś galeryę wersalską. Obok tego idą zamówienia prywatne ze strony Paryżan, jak pani Villot (1854), hrabina Laborde (1854), pułkownik Müller Waldau (1857), panna B. Singer (1860), baron Scipion du Rouze (1861), prezydent Devienne (1865). Ale oczywiście w pierwszym rzędzie rodacy pospieszyli z zamówieniami u młodego artysty, więc hrabina Wodzyńska (1854), książę Aleksander Czartoryski (1855), hr. Rogier Raczyński (1856). Tu należą także znakomite portrety: Mickiewicza (1859), niestety spalony w Palais royal podczas pożaru 1871 roku i Leona Kaplińskiego (1862). Równocześnie malował Rodakowski wiele portretów rodzinnych, jak ojca (1850), panny W. Rodakowskiej (1857), pani O. Rodakowskiej (1858) i t. d. Wszystkie one są znakomite, a do najlepszych jego utworów krytyka paryska zaliczyła portret Raczyńskiego.

Rok 1860 był datą epokową w życiu artysty. Już przeszedłszy pierwszy wiek młodości pojął za żonę panią Kamillę Blühdorn, wiedeńkę, niedawno przedtem owdowiałą, z domu Salzgeber. Stosunek oparty na wzajemnem głębokiem przywiązaniu wytrzymał wszystkie próby i niezmienny dotrwał aż do śmierci artysty, starość jego opromieniając wdziękiem szczęścia domowego, jakie mało komu przypadło w udziale. Trzeba też przyznać, że mało kto umie tak za nie być wdzięcznym, tak szlachetnie je przyjmować i nawzajem oddawać. Odtąd dom państwa Rodakowskich stał się jednem z przyjemniejszych ognisk życia towarzyskiego w Paryżu, zarówno dla kolonii artystycznej polskiej, jak i dla artystów francuskich. Silniejszy przyjazny węzeł połączył z Rodakowskim Juliusza Kossaka, a szczególnie Leona Kaplińskiego; z Francuzów Ingres'a i Delacroix. Z domem Czartoryskich wszedłszy w bliższą styczność, bywał często w Hotelu Lambert, który gromadził całą emigracyę i wybitniejsze osobistości Paryża i tam serdeczną zawarł przyjaźń z Julianem Klaczką. Bywał też częstym gościem u Aleksandra Fredry, który w owym czasie dom w Paryżu prowadził i dla którego młody malarz wielkie miał uwielbienie. Rozgałęzione stosunki towarzyskie i niezależność majątkowa, która pozwalała wygodne prowadzić życie, nie wpłynęły na ostudzenie zapału do pracy artystycznej. Na tę epokę pierwszych lat małżeństwa przypada kilka większych kompozycyj, o których wspomnę jeszcze, portrety rodzinne braci i zwłaszcza z miłością malowany portret żony (1863 r.), która tyle szczęścia w życie mu wniosła, a wreszcie w tymże samym co poprzedni roku wymalowany obraz, nazwany to kaznodzieją, to portretem kardynała, który może największy rozgłos przyniósł swemu twórcy. W rzeczywistości nie jest to żaden portret, tylko obrazowo wykończone studyum, przedstawiające typowego modela, ogolonego starca wielkości natury, w postaci kaznodziei ubranego w purpurę kardynalską, widzianego do połowy ciała z po za parapetu kazalnicy. Obraz ten jest niewątpliwie jednem z najznakomitszych dzieł Rodakowskiego, streszcza w najwyższej potędze wszystkie wysokie zalety jego pędzla, łącząc w jedną i harmonijną całość niesłychaną sumienność rysunkową, z siłą kolorytu, subtelność charakterystyki, obserwacyi i modelowania z plastyką i umiejętnością wydobywania efektu. Miał on jeszcze i tę rzadką właściwość, że zarówno wywarł wrażenie na masy, jak zachwycił znawców. Oprócz pochwał nie poskąpiono jego twórcy i zaszczytów oficyalnych: jak mianowanie kawalerem legii honorowej, belgijski order Leopolda, wreszcie powołanie przez rząd austryacki do *jury* wiedeńskiej wystawy powszechnej 1873 roku, za czem poszło nadanie orderu Franciszka Jozefa.

Już kilka lat przedtem Rodakowski przesiedlił się w granice Austryi, nie chcąc na Francuza wychować syna, który mu się urodził 1867 roku. Osiadł w rodzinnym Lwowie. — Pojawienie się w kraju malarza, który za granicą, który w Paryżu zdobył sobie sławę i wybitne stanowisko, nie mogło pozostać bez wpływu na miejscowe stosunki. Była to chwila, kiedy uśpiony dotychczas interes dla rodzimego malarstwa rozbudził nagle pierwszemi objawieniami swego geniuszu młody Matejko. Publiczność, znająca pięknych, lecz akademicznych Machabeuszów Stattlera, publiczność, której patetyczną, zimną Wandę Piotrowskiego kazano podziwiać w licznych reprodukcyach jako ostatnie słowo sztuki polskiej, stanęła naraz pełna zdziwienia przed „Kazaniem Skargi" i nowe światy przed jej oczyma się odsłoniły. Jeżeli tchnienie geniuszu Matejki działało na ogół porywająco — to wybrednych znawców, ludzi wykształconych na sztuce zachodniej, rozumiejących technikę malarską, ujmowały i szacunkiem przejmowały utwory delikatnego, wytwornego, a przy pozornej skromności zakresu tak interesującego Rodakowskiego. Były to przeważnie same portrety, ale jakie portrety! Dość je wymienić, aby każdemu, co je widział, przywieść żywo na pamięć wyryte głęboko wrażenie, którego wobec nich doznał. Obrazy Matejki rozgrzewały fantazyę, budziły wspomnienia historyczne, zapał do czynów, uderzały, olśniewały, jak dramat Szekspirowski, lub jak symfonia Beethovena; portrety Rodakowskiego przykuwały uwagę, wywoływały sympatyę harmonią kolorytu, szlachetnością linii, i jak nokturny Szopena wprowadzały w nastrój poetyczny. W pojawieniu się tych dwóch malarzy na naszym widnokręgu artystycznym było coś opatrznościowego. Dziwnie bo dopełniali się nawzajem i niewątpliwie wpływ obu był doniosłym, choć tak bardzo odmiennym. Mówimy tu jedynie

było wtedy coś podobnego napisać. Istotnie bowiem sędzia śledczy przerzucał temi dniami akta karne deputowanych i senatorów. Jeżeli wykluczycie z Izby tego rodzaju indywidua, o które wtedy chodziło, będziecie mogli wykluczyć i dep. Rouanet. Jeśli go jednak wykluczycie teraz, opinia publiczna oświadczy się za nim, a przeciw wam.“ Prezydent Brisson: „Na artykuły dziennikarskie nie potrzebujemy wcale zwracać uwagi. Izba jest wyższa ponad wszelką zniewagę, wyrządzoną jej po za tą salą.“ W głosowaniu znaczną większością głosów zawieszono cenzurę nad Rouanetem, który opuszcza salę wśród okrzyków: „Niech żyje socyalna rewolucya!“ Dyskusya, którą prowadzono dalej nad budżetem legii, miała przebieg spokojny. Kilku mowców występowało energicznie przeciwko dekorowaniu szantażystów, a bulanżysta dep. Habert zacytował stare przysłowie, według którego dawniej wieszano złodziei na krzyżu, dziś krzyże wiesza się na złodziejach. Przysłowie to wywołuje w Izbie łagodną wesołość.

Zmiana gabinetu węgierskiego.

Hr. Khuen-Hedervary opuścił już Budapeszt i powrócił wraz z małżonką do Zagrzebia. Półurzędowy zagrzebski dziennik, odbierający zwykle informacye, pochodzące z otoczenia bana, stwierdza, że „uznanie, jakiem się cieszył hrabia Khuen-Hedervary u Korony, w niczem nie zostało zachwiane; przebieg przesilenia wzmocnił jeszcze powagę i znaczenie bana Kroacyi, a usługi, jakie w ciągu tego czasu oddał interesom Korony, nie zostaną mu zapomniane.“ Jestto odpowiedź na gwałtowne i zjadliwe ataki węgierskiej prasy liberalnej, tryumfującej z powodu niepowodzenia misyi bana i przyjścia do skutku najbardziej odpowiadającego życzeniom partyi gabinetu barona Banffego. Kto w miejsce nowego prezesa gabinetu zostanie prezydentem Izby deputowanych, dotąd nie wiadomo. Wiadomo tylko, że godność tę proponowano dotychczasowemu ministrowi Szilagyi'emu; ze względu na antecedencye będzie ten wybór znamienną manifestacyą. P. Szilagyi waha się jeszcze podobno, czy przyjąć ma zaszczytny urząd; być może zatem, że skończy się tylko na propozycyi. Sama już propozycya jednak jest wyraźnym symptomem usposobienia partyi liberalnej. Ministerstwo Banffego jest równoznaczne z udaremnieniem projektu fuzyi z partyą narodowo-liberalną; stronnictwo to nie tai swego niezadowolenia z powodu przyjścia do skutku gabinetu, stanowiącego dalszy ciąg rządów p. Wekerlego. Wszystkie dzienniki opozycyjne wszelkich odcieni stwierdzają, że duch pp. Szilagyi'ego i Tiszy ożywiać będzie każdy krok nowego ministerstwa, którego skład ogłosić ma dzisiaj *Budapesti Közlöny*. W łamach prasy opozycyjnej gabinet Banffego zyskał już stałą ironiczną nazwę „gabinetu karnawałowego“; nazwisko Banffego jest w istocie maską, którą przybrały dotychczasowe prądy. Program, przedstawiony monarsze przez Banffego, polegać ma: a) przedewszystkiem na bezwarunkowem przeprowadzeniu trzech już sankcyonowanych kościelno-politycznych ustaw; b) na jak najszybszem załatwieniu obu dalszych kościelno-politycznych projektów o wolnem wykonywaniu religii i o recepcyi żydów; c) na przeprowadzeniu reformy administracyjnej w myśl przygotowań, poczynionych przez gabinet Wekerlego. Co do ustaw kościelno-politycznych zamierza Banffy tylko tę jednę uczynić modyfikacyę, że zgodzi się na opuszczenie rozdziału o osobach, stojących poza wyznaniami w projekcie o wolnem wykonywaniu religii, a natomiast zaakceptuje postanowienie, aby uregulowanie stosunków osób bezwyznaniowych przekazane zostało władzy wykonawczej.

Według dość zgodnych kombinacyj dziennikarskich, skład nowego gabinetu ma być następujący: Baron Banffy oprócz prezydyum obejmie także tekę spraw wewnętrznych. Ministrem finansów w miejsce Wekerlego zostanie dotychczasowy sekretarz stanu w ministerstwie skarbu, Władysław Lukacs. Lukacs ma lat trzydzieści pięć; jednak wskutek złego stanu zdrowia wygląda daleko starzej. Z zawodu był profesorem prawa; przerwać wszakże musiał z powodu choroby wykłady swoje w akademii prawniczej w Raab i oddał się administracyi swoich kopalń pod Abrudbanya w Siedmiogrodzie. W roku 1878 wybrany został posłem do parlamentu i tu zwrócił na siebie uwagę kół fachowych referatami o zamknięciach rachunkowych. W r. 1887 zyskał nominacyę na radcę ministeryalnego i stanął na czele sekcyi kredytowej w ministerstwie skarbu. Przez czas sekretaryatu stanu Langa wycofał się Lukacs z karyery urzędniczej i dopiero po ustąpieniu Langa objął jego stanowisko, wstępując na nowo do służby w ministerstwie skarbu. Nie ulega wątpliwości, że działalność ministeryalna Lukacsa będzie się we wszystkich ważniejszych sprawach, a przedewszystkiem w sprawie regulacyi waluty ściśle trzymała kierunku, wytkniętego przez p. Wekerlego, którego wpływowi Lukacs zawdzięcza dzisiejszą swoją nominacyę. Z dawnego gabinetu pozostaną przy swoich tekach hr. Andor Festetics jako minister rolnictwa, jenerał broni Fejervary jako minister honwedów i Josipovich jako minister dla Kroacyi. Ministrowi spraw wewnętrznych Hieronymi'emu ofiarował baron Banffy tekę ministra handlu, pragnąc go zatrzymać w swojem ministerstwie; p. Hieronymi do dnia wczorajszego nie dał jeszcze stanowczej odpowiedzi. Tekę sprawiedliwości ofiarował baron Banffy naprzód dotychczasowemu Stefanowi Teleszkyemu, który jednak odrzucił ją ze względu na nadwątlone zdrowie, które go już przed dwoma laty zmusiło do wycofania się z urzędu sekretarza stanu. Wobec tego powołał baron Banffy na ministra sprawiedliwości obecnego sekretarza stanu w tem ministerstwie Aleksandra Erdelyi'ego. Erdelyi ma poza sobą karyerę sądową: był najpierw sędzią przy najwyższym trybunale, potem prezydentem królewskiego stołu w Szegedynie. Największą trudność stanowiło do ostatniej chwili obsadzenie teki wyznań i oświaty, ponieważ dotychczasowy minister tego wydziału, baron Lorand Eötvös, bezwarunkowo do nowego gabinetu nie wejdzie. W razie, gdyby się nie znalazł odpowiedni kandydat, teka zostałaby przydzielona nowemu ministrowi a latere, którym będzie albo baron Samuel Josika, były sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, albo gubernator Rjeki, hr. Ludwik Batthyany. Hr. Batthyany może zostać także ministrem handlu w razie, gdyby Hieronymi ofiarowywaną mu tekę ostatecznie odrzucił. Baron Banffy zaproponować ma także kilka zmian w posadach sekretarzy stanu. Sekretarz stanu Fulszky przejdzie z ministerstwa wyznań do ministerstwa spraw wewnętrznych, a miejsce jego zajmie starszy żupan komitatu marmaroskiego, baron Erwin Roszner. Teraźniejszy sekretarz stanu spraw wewnętrznych, Edward Reisig, zamianowany zostanie żupanem komitatu eisenburskiego.

O nowym gabinecie otrzymujemy następujący list:

Buda-Peszt 13 stycznia.

(○) P. Banffy nie spieszy się ze złożeniem nowego gabinetu. Mogłoby to zadziwić tem więcej, że już od kilku tygodni był przygotowany na zaszczytne wezwanie monarchy, które mu się wreszcie dostało w udziale. Pretekst, że trzeba było powołać dwóch wybitnych kandydatów: barona Josikę z Siedmiogrodu, a hr. Ludwika Batthyanego z Rjeki, nie może w epoce telegrafów usprawiedliwić ociągania się Banffego z przedłożeniem monarsze stanowczej listy członków gabinetu.

Oczywiście jest inna, tajna przyczyna zwlekania z ostateczną decyzyą. Liberałom węgierskim chodzi o to, aby na wszelki przypadek zabezpieczyć się od ewentualnego rozwiązania Izby. Aby zrozumieć tę taktykę, trzeba nieco dokładniej rozebrać bardzo ciekawą kwestyę konstytucyjną, zwłaszcza że dwa wpływowe dzienniki wiedeńskie, które w polemice z jednym z tutejszych dzienników dotknęły tej kwestyi, nie zadały sobie nawet pracy zajrzeć do ustaw węgierskich (np. w wiedeńskim wydaniu Manza 1891 roku), lecz zagmatwały sprawę... dowcipem.

Otóż § 6 konstytucyi z 1848 roku opiewa, że „przed uchwaleniem na rok przyszły budżetu ani sesya nie może być zamkniętą, ani Izba poselska rozwiązana.“ Artykuł 10-ty ustawy z roku 1867 (nie 1867 r., jak twierdzi *N. Fr. Presse*, a nawet tutejszy *Lloyd*) ponieważ złagodził zbyt stanowczy tekst owego § 6 z roku 1848. Nowy tekst wprawdzie wyraźnie uznaje prawo monarchy odroczenia, lub rozwiązania Sejmu z jakichbądź powodów, ale równocześnie ustanawia, że w razie rozwiązania Izby przed uchwaleniem budżetu na rok przyszły, nowy „Sejm musi być zwołany jeszcze w ciągu tego roku i to w takim czasie, aby budżet na przyszły rok mógł zostać załatwiony przed upływem poprzedniego.“

Izba poselska w grudniu r. z. uchwaliła prowizoryczny budżet tylko na pierwszy kwartał roku bieżącego. Według ustawy z roku 1848 obecnie więc rozwiązanie Izby byłoby w zasadzie wprost niemożliwem. Według obowiązującej konstytucyi z r. 1868 wprawdzie rozwiązanie Izby może nastąpić zawsze, ale nowa Izba musiałaby się zebrać już w połowie marca, aby przed 1 kwietnia został uchwalony budżet, choćby znowu prowizoryczny. Zatrzymujemy się przy tej łagodniejszej interpretacyi, chociaż kazuistom nastręcza się sposobność dowodzenia, że właściwie i teraz Izba pod żadnym warunkiem nie może być rozwiązana, skoro nie chodzi nawet o uchwalenie budżetu na rok przyszły, lecz na bieżący.

Bądź co bądź, skoro przeprowadzenie ogólnych wyborów w Węgrzech według dotychczasowej metody wymaga co najmniej 6 tygodni, przeto rzecz jasna, że rozwiązanie Izby przez nowy gabinet stanie się absolutnie niemożliwem, jeżeli ten gabinet nie obejmie rządów przed 1 lutego. Z teraźniejszą zaś Izbą rządzić może tylko gabinet liberalny, skoro stronnictwo liberalne rozporządza w niej choć drobną większością, która jednak o tyle stałaby się w dwójnasób niebezpieczną gabinetowi innemu, że w opozycyi stanęłaby przy niej cała skrajna lewica. Im dłużej zatem opóźnia się stanowcze utworzenie nowego gabinetu, tem pewniej będzie to gabinet liberalny.

Tak tłumaczą się manewra przywódców stronnictwa liberalnego, którzy przez kilka tygodni łudzili hr. Khuen-Hedervarego, zanim ostatecznie oświadczyli się przeciwko niemu. Z tego samego powodu teraz p. Banffy nie spieszy się bardzo ze złożeniem gabinetu, aby w ostatniej chwili nie mógł zajść jakiś nagły zwrot w decyzyach kół rozstrzygających. Niewątpliwie jest to taktyka bardzo zręczna, ale trudno ją nazwać otwartą, poważną i lojalną. W taki sposób wprawdzie można dla sfer rozstrzygających wytworzyć na razie przykrą konieczność, ale też stronnictwo, używające podobnych środków, aby nie rzec: fortelów, na przyszłość zraża sobie te sfery i stwierdza, że nie zasługuje na ich zaufanie.

Nie wyliczając różnych kandydatów, którzy mają wstąpić do nowego gabinetu, wystarczy zaznaczyć, że w każdym razie, skoro prezes gabinetu należy do wyznania kalwińskiego, teki ministra oświecenia i wyznań nie może otrzymać protestant. Byłoby to bowiem po prostu prowokacyą katolików węgierskich. Dlatego też teraźniejszy minister oświecenia i wyznań baron Lorand Eoetvoes, który w czerwcu r. z. objął ten urząd po hr. Csaky'm, żadną miarą nie może jako protestant przejść do nowego gabinetu.

Radykalne dzienniki opozycyjne twierdzą, że baron Banffy, jako protestant, będzie zmuszony czynić katolikom pewne ustępstwa. Daj Boże! To zdaje się być rzeczą pewną, że dwa projekty kościelno-polityczne, nie uchwalone jeszcze przez Izbę magnatów, nie przejdą tam w pierwotnym, nader gorszącym tekście. W tej sprawie bowiem gabinet napotkałby na opór nietylko obozu konserwatywnego, lecz także frakcyi liberalnej hr. Aladara Andrassego. Nie przypuszczam też, aby nowemu gabinetowi chciano dostarczać jakichś nadzwyczajnych środków dla poparcia owych dwóch projektów, a baron Banffy zapewne nie zechce uczynić swego gabinetu wyłącznie zawisłym od uroczystego „zorganizowania“ sekty bezwyznaniowców i wygłoszenia w ustawie, że wolno chrześcianinowi przejść na wyznanie żydowskie! Przy takich rzeczach mógł się upierać zacięty doktryner Szilagyi, ale nie mogą one tworzyć podstawy programu Banffego.

Reorganizacya zakładu drohowyskiego.

Lwów 13 stycznia.

(X) Na ostatniej sesyi polecił Sejm, na wniosek prezesa Akademii Umiejętności, posła Stanisława hr. Tarnowskiego Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, wejrzał niezwłocznie w stan zakładu drohowyskiego, a w razie potrzeby spowodował właściwe zmiany i naprawy. Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby po zasięgnięciu opinii fachowej, wziął pod rozwagę potrzebę zmiany statutu organizacyjnego zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Ze sprawozdania, jakie Wydział krajowy o fundacyi Skarbkowskiej Sejmowi przedłożył, okazuje się, że poczynione zostały kroki w celu uzdrowienia stosunków panujących w fundacyi, względnie w zakładzie drohowyskim i że wydane zarządzenia odniosły nawet już pewien skutek. Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że rada administracyjna fundacyi od dłuższego czasu odczuwała potrzebę przeprowadzenia reform w zakładzie drohowyskim, głównie w kierunku wychowania i nauczania sierot. Pierwszym krokiem w tym kierunku musiało być uchylenie prowizoryum w dyrekcyi zakładu, trwającego od ustąpienia dyrektora p. Karola Brzozowskiego. Ponieważ reforma w zakładzie drohowyskim rozpoczętą być musiała od zadań jego pod względem wychowawczym i naukowym, przeto przy rozpisaniu konkursu na posadę dyrektora, postanowiła rada administracyjna zamieścić w warunkach, iż pierwszeństwo mieć będą kandydaci, mający kwalifikacyę nauczycielską i pedagogiczne doświadczenie. Zarazem przyszła rada administracyjna do moralnego przekonania, że niezbędnem jest uwolnienie przyszłego dyrektora od zajęć administracyjnych, aby mógł poświęcić się głównie zadaniu wychowawczemu w zakładzie. W tym celu postanowiła rada administracyjna wprowadzić między posadą dyrektora a posadami całego personalu administracyjnego, posadę nowego urzędnika w osobie rządcy, który podlegać będzie dyrektorowi, a zarazem będzie przełożonym całego personalu administracyjnego.

Dyrektorem zakładu drohowyskiego został zamianowanym na 1 rok prowizorycznie prof. niższej szkoły rolniczej dublańskiej p. Michał Stepek, któremu Wydział krajowy, jako profesorowi, udzielił na ten czas urlopu. Wydział krajowy wezwał zarazem radę administracyjną, ażeby zaraz po wprowadzeniu nowego dyrektora zakładu drohowyskiego zajęła się energicznie sprawą organizacyi szkół istniejących w tym zakładzie, stosując się w tym względzie do wskazówek i uwag, zawartych w sprawozdaniach inspektorów szkolnych krajowych z lustracyj, odbytych w tym zakładzie. Zarazem zalecił Wydział krajowy radzie administracyjnej, ażeby poleceniom naczelnej krajowej władzy szkolnej starała się w zupełności, jak najrychlej, zadość uczynić. Główny nacisk położył Wydział krajowy na uregulowanie nauki religii, wzywając radę administracyjną, ażeby w razie potrzeby nie wahała się na ten cel ponieść większego wydatku, byle tylko zapewnić młodzieży, uczęszczającej do szkół zakładowych, stałą naukę religii i skuteczną opiekę duchowną.

Sprawozdanie Wydziału krajowego podnosi, że organizacya szkoły ludowej w zakładzie drohowyskim na podstawie nowych planów naukowych wprowadzoną została istotnie z początkiem roku szkolnego 1894/5. Mianowicie przekształcono istniejącą dotąd 4 klasową szkołę ludową męską na 6 klasową z planem naukowym o typie miejskim, gdyż taki plan naukowy odpowiada najlepiej potrzebom kształcenia chłopców na przyszłych rzemieślników. W roku szkolnym 1894/5 wprowadzoną została klasa piąta, zaś w roku szkolnym 1895/6 wprowadzoną zostanie klasa 6.

Sprawa reorganizacyi nauki rzemiosł w zakładzie drohowyskim znajduje się również na drodze poprawy. Rada administracyjna postanowiła w tej sprawie sprosić ankietę, złożoną z osób fachowych i dopiero po wysłuchaniu jej zdania przystąpi do przeprowadzenia wskazanych reform. W skład tej ankiety wchodzą członkowie rady administracyjnej fundacyi pp.: Dr Wereszczyński, Romanowicz, Michalski i Zima; jako delegaci krajowej komisyi przemysłowej pp. ks. Jerzy Czartoryski i August Sołtyński, następnie inspektor krajowej Rady szkolnej p. Franke, dyrektor państw. szkoły przemysłowej Gorgolewski; z przemysłowców: Kosiba, Ciuchciński i Józef Wczelak; dyrektor zakładu drohowyskiego Stepek i nauczyciel warsztatów Bauer. Członkowie ankiety zwiedzili zakład drohowyski, odbyli lustracyę wszystkich warsztatów, badali sposób prowadzenia nauki i użycie środków naukowych. Na podstawie zebranych materyałów przystąpili obecnie do szczegółowego omówienia planu reorganizacyjnego, w którym to przedmiocie odbyła ankieta już kilka posiedzeń. Wydział krajowy zapewnia w swem sprawozdaniu, iż sprawy tej, jakoteż innych, mających na celu poprawę i ulepszenie całego zakładu drohowyskiego, nie spuści z oka i będzie się starał przeprowadzić ją po myśli życzeń Sejmu.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajduje się jeszcze wzmianka o innych nieporządkach, zachodzących w zakładzie Drohowyskim: Oto starosta żydaczowski skonstatował podczas lustracyi, że wychodki mające bezpośrednie połączenie z głównym korytarzem, roznoszą prawie po całym gmachu nieznośny odór. Prowadzący z gmachu zakładu główny kanał jest otwarty, zatruwa w około powietrze, infekcyonuje przyległe grunta ogrodowe a nawet przecieka od podeszwy łożyska do sąsiadującego z nim stawu w ogrodzie, wytwarzając w tym stawie prawdziwy zbiornik maizmatów. Podniesiono następnie, że umieszczenie prebendaryuszów nie odpowiada wymogom nawet skromnych gminnych przytulisk ubogich i wiele innych wadliwości. Wydział krajowy otrzymawszy o tem za pośrednictwem Namiestnictwa wiadomość, zalecił kuratoryi fundacyi, ażeby bezzwłocznie postarała się o usunięcie wytkniętych wadliwości, wyznaczając do tego termin do końca b. m. Gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, postanowił Wydział krajowy w inny sposób postarać się o uchylenie nieporządków. Wydział krajowy wyraził zarazem nadzieję, że kuratorya dołoży starań, aby tego rodzaju spostrzeżenia kompromitujące zakład, nie były na przyszłość możliwemi.

KRONIKA.

Kraków 14 stycznia.

— **JE. p. minister oświaty Dr Madeyski** przybył do Krakowa w sobotę wieczorem z Kóz od państwa Czeczów, a następnie pociągiem pospiesznym o g. 9 min. 20 odjechał do Lwowa dla wzięcia udziału w pracach sejmowych. Na dworcu krakowskim, wskutek życzenia p. ministra nie było urzędowego przyjęcia. P. Minister przybył wczoraj rano do Lwowa, a dziś udziela audencyj w gmachu Namiestnictwa, podczas których przedstawią mu się członkowie Rady szkolnej.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Maurycego Jelity Madurowicza, prof. uniw. Jagiel., odprawionem będzie w kościele św. Barbary jutro we wtorek d. 15 b. m. o godz. 9 rano.

— **Od Dyrekcyi Tow. Przyj. Sztuk pięknych** w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Wskutek śmierci nieodżałowanego Henryka Rodakowskiego opróżnionem zostało miejsce prezesa Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Na posiedzeniu dyrekcyi dnia 13 b. m. przystąpiono do wyboru członka dyrekcyi w miejsce zmarłego, tudzież nowego prezesa. Jednomyślnością głosów wybrany został hr. Edward Raczyński, poseł na Sejm krajowy, znany miłośnik sztuki. Pośpiech był tu tem więcej wskazany, iż właśnie z Nowym Rokiem 1895 organizacya Towarzystwa weszła w nową fazę. Wiadomo, iż istniejące dawniej Tow. Przyj. Sztuk pięknych we Lwowie, przed kilku laty zaproponowało krakowskiemu zlanie się w jedno pod nową nazwą „Zjednoczone Towarzystwo Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie.“ Gdy cel przez to zamierzony podniesienia zamiłowania sztuki w stolicy kraju osiągniętym został, a miłośnicy sztuki we Lwowie uznali, że stosunki miejscowe pozwalają prowadzić te sprawy samoistnie — za wspólnem porozumieniem i zgodą Lwowa i Krakowa — nastąpił obecnie rozdział, tak że we Lwowie powstało niezależne od Krakowa Towarzystwo Przyj. Sztuk pięknych, które objęło działalność dotychczasowej reprezentacyi lwowskiej; w Krakowie zaś istniejące nadal, jak dawniej, „Towarzystwo Przyj. Sztuk pięknych“ zwinęło swoją reprezentacyę lwowską i przybrało napowrót dawną nazwę z odrzuceniem czasowego dodatku „Zjednoczone.“ Aby ułatwić rozwój tego nowego Towarzystwa, uchwalono oddać temuż na własność cały inwentarz, jaki się dnia 31 października 1894 r. znajdował w lokalu wystawy lwowskiej „Zjednoczonego Towarzystwa,“ oraz zostawić remanent kasowy, jaki się okaże przy zamknięciu rachunków za r. 1894 tytułem pożyczki aż do 1 lipca 1895 r. Układ ten nietylko sprowadził uproszczenie interesów, ale nadto przez pp. artystów — co było głównym dla dyrekcyi względem — ogólnie za korzystny dla nich uznany został. Wobec niezgodnych i często bezpodstawnych wieści, o tej sprawie krążących po dziennikach, pospieszamy z ogłoszeniem istotnego stanu rzeczy.

— **Z powodu** przedłużającego się ataku pedogrycznego p. Koźmiana, pierwsze przedstawienie *Lysistraty* odłożonem zostało z przyszłej na drugą sobotę. Próby bowiem sceniczne mają się w jego obecności odbywać.

— **Pożyczka na asanacyę m. Krakowa.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Na prośbę reprezentacyi gminy m. Krakowa postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek zezwolenia gm. m. Krakowa na użycie reszty z $1\frac{1}{2}$-milionowej pożyczki w kwocie 400 tysięcy złr., zaciągniętej za poręką kraju, na cele asanacyi miasta według uchwalonego programu.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę, d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem, w sali Śniadeckich *Collegium novum*, dalszy ciąg posiedzenia administracyjnego.

— **Sprawozdanie** z czynności Rady Bractwa N. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej w drugiem półroczu 1894 r. „Przytulisko“ dla służących założone przez Bractwo a zostające obecnie pod zarządem Zgromadzenia „Służebnic Serca Jezusowego“, rozwija się pomyślnie. Od maja do grudnia przyjęto na czasowy pobyt 158 służących; z tych 143 odeszło do obowiązku, 7 umieszczono w szpitalu, a jedną w Zakładzie „Matek Bożego Miłosierdzia“.

Nauki teoretycznej i praktycznej udzielają im służebnice Serca Jezusowego przy pomocy kilku Pań Opiekunek, a przy tem czuwają nad ich prowadzeniem się, ale za te tylko ręczą, które dla nabrania wprawy w gotowaniu przez kika miesięcy przebywają w „Przytulisku“. Pralnia domowa zyskuje coraz większe uznanie, bo ceny są niskie, a robota sumienna. Kuchnia, będąca zarazem szkołą praktyczną, żywi dom cały i dostarcza stołownikom zdrowych pokarmów, po cenach umiarkowanych. Na utrzymanie służących chorych i pozbawionych wszelkich środków, łoży Bractwo i Zgromadzenie. W kaplicy domowej odprawia się codziennie Msza św., a w każdą niedzielę po południu bywają głoszone kazania, zastosowane do potrzeb służących.

Sprawa Nabożeństwa dla terminatorów weszła na lepsze tory, dzięki życzliwemu poparciu ze strony pana Prezydenta miasta, Magistratu i Komisyi przemysłowej. Na prośbę Rady Bractwa, wydała Zwierzchność miejska nakaz, aby wszyscy uczniowie trzech szkół przemysłowych przybywali w niedzielę o g. 9 pod dozorem nauczyciela do kościoła Pijarów, gdzie słuchają Mszy św. i krótkiej nauki. W ten sposób stało się choć w części zadość potrzebie duchownej tej najbardziej zaniedbanej klasy młodzieży. Zarząd Bractwa rozdaje między terminatorów książeczki do modlenia, a najbiedniejszych i zarazem najpilniejszych w uczęszczaniu do kościoła postanowił ponownie obdarzyć odzieżą. Wiele by tu było do zrobienia, ale fundusze Bractwa są zbyt szczupłe. W ogólności wydano na dwa te działy w sześciu ostatnich miesiącach 603 złr.

— **Wisła** stanęła powyżej i poniżej Krakowa, wskutek ostatnich kilkustopniowych mrozów. Powyżej Krakowa pokrywa rzekę skorupa lodowa, począwszy od Tyńca w górę; poniżej Krakowa od Dąbia w dół. Lód dochodzi grubości 10 ctm. i nie jest bynajmniej kryształowy, ale kaszowaty i bardzo kruchy. Około Krakowa na przestrzeni między Tyńcem a Dąbiem, rzeka do połowy koryta z obu stron brzegów jest zamarznięta; środkiem płynie dotąd metrowy kanał wody, wolny od lodu.

— **Drugie przedstawienie Jasełek** w sali Saskiej wypadło równie świetnie, jak pierwsze. Widzowie oklaskiwali szczodrze grę małych aktorów po każdym akcie. Po podwieczorku obdarzyły panie: rektorowa Browiczowa, Bocheńska, Trzebicka i inne, gości łobzowskich pączkami. Szczere uznanie i wdzięczność należy się wszystkim, którzy w przedstawieniu i urządzeniu Jasełek brali udział.

— **Ze Stowarzyszenia Nauczycielek.** Drugi z rzędu odczyt dla dzieci odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w auli uniwersyteckiej o godz. 3 po południu. Treść odczytu stanowi powieść historyczna. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— **Ślub.** W sobotę pobłogosławiony został w kościele parafialnym św. Krzyża związek małżeński Drda medycyny p. Michała Wandalina Barańskiego z panną Heleną Nitschówną, córką ś. p. Edwarda i Karoliny z Friedleinów Nitschów, obywateli m. Krakowa. Aktu ślubnego dopełnił przyjaciel rodziny p. młodego X. Sebastyan Głodziński, kapelan wojskowy z Jarosławia.

Ślub p. Dr Wiktora Łowczowskiego, lekarza miejskiego z Czchowa, z p. Kamillą Nowotną, odbył się d. 12 bm. w Domosławicach. Po akcie kościelnym rodzice panny młodej podejmowali u siebie w Biskupicach lanckorońskich grono gości weselnych.

— **Rada ogólna** Towarzystwa Dobroczynności na posiedzeniu w dniu 11 b. m. wybrała ochmistrzynią dziewcząt w Zakładzie Tow. Dobr. p. Maryę Pawikowską. Inne kandydatki, które wniosły podania zaopatrzone allegatami, mogą takowe odbierać codziennie między godz. 9 i 12 przed południem w biórze dyrektora Zakładu Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Koletek, Nr 12.

— **Organizacya kraj. biura kolejowego.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wnioski w przedmiocie systemizowania posady dyrektora kraj. biura kolejowego. Jestto zatem początek przyszłej stałej organizacyi kraj. biura kolejowego, które, w miarę wzrostu czynności przy zamierzonej akcyi popierania w naszym kraju budowy kolei lokalnych, będzie musiało być rozszerzone. Wydział krajowy prosi o upoważnienie do ustanowienia stałej etatowej posady dyrektora kraj. biura kolejowego i zamianowania dyrektorem dotychczasowego kierownika p. Kazimierza Zaleskiego, z płacą 2.800 złr. i z dodatkiem aktywalnym 480 zł. i osobistym 600 złr. z przyjęciem mu do emerytury 7 lat służby. Zarazem proponuje Wydział kraj. zmianę statutu organizacyjnego kraj. Rady kolejowej w tym kierunku, iż dyrektor uczestniczyć ma w obradach Rady.

— **Pożyczka dla pow. tarnobrzeskiego.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Wydział krajowy przedstawił Sejmowi projekt ustawy, zezwalającej reprez. pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 złr. w kraj. funduszu pożyczkowym dla spółek wodnych. Pożyczka ta użytą być ma na spłatę datku konkurencyjnego, celem uzupełnienia obwałowania rzeki Wisły i Sanu.

— **Polowanie.** W lasach niemirowskich i jaworowskich odbyło się polowanie z początkiem stycznia. Udział w nich brali: hr. Adam Sierakowski, hr. Kazimierz Łubieński, pułkownik bar. Poten, porucznik hr. Rummerskirch i kilku miejscowych myśliwych. Polowaniem kierował hr. Karol Kruzenstern. Ubito 9 dzików, 22 rogaczy, 109 zajęcy, 2 lisy, 2 kuropatwy.

— **Z Niepołomic** piszą nam: *(Dr Fr. G.)* Dnia 8 b. m. zmarł w Podłężu po krótkich cierpieniach Franciszek Kubala, naczelnik tamtejszej stacyi kolejowej, w 40 roku życia. Zmarły odznaczał się wybitnie prawością charakteru, ujmującą łagodnością w pożyciu towarzyskiem i domowem, a gorliwością w spełnianiu obowiązków. Ozdobą on był i zaszczytem kolegów. Stracie jego towarzyszy szczery żal całej okolicy. Przeprowadzenie zwłok ze stacyi kolejowej w Podłężu do kościoła parafialnego w Niepołomicach nastąpiło 9 b. m. wieczorem, przy współudziale całej inteligencyi okolicznej i licznej publiczności. Wspaniałemu pochodowi na 5-cio kilometrowej przestrzeni, trwającemu około $1\frac{1}{2}$ godziny, przyświecała pochodniami służba kolejowa i ochotnicza straż ogniowa. Nazajutrz po odbyciu uroczystego nabożeństwa żałobnego, liczny zastęp miejscowego i okolicznego duchowieństwa odprowadził zwłoki nie-

---

o malarstwie olejnem i dlatego pomijam milczeniem taką trzecią zupełnie wyjątkowego blasku gwiazdę, jaką na niebie sztuki polskiej był w tej samej niemal epoce Grottger.

W roku 1870 wybrał się Rodakowski w długą, ostatnią w życiu podróż po Włoszech, kraju, który jeżeli dla każdego miłośnika sztuki jest celem marzeń i miejscem najszlachetniejszych rozkoszy, to dla malarza, wykształconego pod wpływem epoki wielbicieli renesansu jak Ingres i Delacroix, musiał być ziemią obiecaną.

Powróciwszy, z podwojoną energią zabrał się do malowania. Owocem tej pracy były w roku 1874 trzy portrety: brata pułkownika Józefa Rodakowskiego, hrabiny Juliuszowej Dzieduszyckiej i księcia Leona Sapiehy. Dalej portret hrabiny Alfonsyny Dzieduszyckiej (1875), hrabiny Ludwikowej Wodzickiej (1879), hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego (1880). Portrety ks. Sapiehy, hr. Dzieduszyckiego, równie jak późniejszy hr. Jana Tarnowskiego (1889) nabyte zostały na własność kraju i pomieszczone w tak zwanej sali marszałków gmachu sejmowego we Lwowie. Wielbimy wspaniałomyślność Matejki, który miastu, krajowi, Kościołowi ofiarował tyle królewskich darów; wdzięczni jesteśmy Siemiradzkiemu za wzbogacenie Muzeum Narodowego krakowskiego „Pochodniami Nerona;“ podnieść obok nich słusznie należy ofiarność Rodakowskiego, który dla przyozdobienia sali sejmowej darował olbrzymi fryz, przedstawiający „Dobrodziejstwa kultury.“ Pracował nad nim długo, bo od 1882—1888 r.

W owym czasie Rodakowski przeniósł się ze względu na rodzinne stosunki żony do Wiednia na lat kilka, w których jeszcze wymalował kilka portretów: żony (1888), w następnym roku namiestnika Galicyi, hr. Kazimierza Badeniego, ojca tegoż, hr. Władysława Badeniego i jeszcze raz żony. Ostatniem dziełem artysty był portret córki (1890).

Obok portretów, próbował Rodakowski od czasu do czasu sił swoich w innych rodzajach malarstwa. Malował w r. 1860 „Chłopkę przesiewającą zboże“, „Chłopów na jarmarku“ i „Posłów papieskich, stających przed Sobieskim w Wilanowie“. Z lat 1868—1870 pochodzi serya akwarel, przedstawiających motywa chłopskie. Najbardziej znane jednak z kompozycyj jego, pominąwszy fryz w sali sejmowej, są „Wojna kokosza“ (1871) i akwarella, zamówiona przez kraj z okazyi zaślubin arcyksięcia Rudolfa, a przedstawiająca „Przyjęcie cesarza Franciszka Józefa w gmachu sejmowym we Lwowie w r. 1880“. Nie w nich szukać należy środka ciężkości jego działania artystycznego i jego zasługi. On sam to czuł i nieraz o tem mówił z całą właściwą mu prostotą. Wszystkie te dzieła, a zwłaszcza „Wojna kokosza“, mają niepospolite zalety sumiennego pędzla Rodakowskiego, są narysowane świetnie, malowane nadzwyczaj starannie: układ i wrażenie kolorystyczne świadczą, że malarz komponował je z wielkim rozmysłem, a znał nawskróś reguły sztuki, osnute na podstawie dzieł i teoryi najpierwszych mistrzów. A jednak brak im czegoś, coby przykuwało uwagę, jak już dawno któryś z krytyków powiedział: figury, głowy, draperye i akcesorya wykonane są świetnie, ale jest to zbiór pojedynczych postaci, niezłączonych w jednę całość; pozują, nie mówią i nie działają. Nadto we fryzie lwowskim znać już wpływ posuniętego wieku malarza. Nie stoi on na wysokości utworów dawniejszych.

Jeżeli mogło nieco naciąganem wydawać się zrobione wyżej zestawienie Rodakowskiego z Szopenem, to na poparcie niech wolno będzie przytoczyć jeszcze jedną analogię. Oto obaj byli mistrzami w kompozycyach o formach prostych, nieskomplikowanego układu, o małej liczbie motywów charakterystycznych. Do dzieł, zakreślonych szeroko, wymagających architektoniki i wielkiej orkiestry, obu brakowało tchu i potrzebnego temperamentu.

STANISŁAW TOMKOWICZ.

(Dokończenie nastąpi).

…oszczyka na cmentarz, gdzie nad grobem imieniem kolegów i przyjaciół przemówił z właściwą sobie swadą w ciepłych słowach p. Adam Rumiński, urzędnik kolejowy z Bierzanowa. Zmarły pozostawił wdowę i sześcioro dzieci.

— **Rosyjskie Towarzystwo czerwonego krzyża** w Warszawie wybrało jednomyślnie prezydentem swoim jenerał-gubernatora hr. Szuwałowa, a zastępcą prezydenta jego żonę Maryę Aleksandrównę. O wyborze zawiadomiono telegraficznie hr. Szuwałowa, który przesłał następującą telegraficzną odpowiedź: „Żona moja i ja z wdzięcznością przyjmujemy pochlebny dla nas wybór ogólnego zebrania członków Czerwonego Krzyża i mamy nadzieję wspólną pracą przyłożyć się do powodzenia drogiej nam sprawy“.

— **Spadki.** Prokuratorya w Królestwie Polskiem zawiadamia o następujących spadkach, wakujących: po Wandzie Chełmikowskiej, zmarłej w kwietniu 1892 r. i po Tadeuszu Rozentalu, zmarłym w marcu 1892 r. Sędziowie pokoju zawiadamiają w tym samym numerze organu urzędowego o spadkach: po Zofii i Agacie Mangowej, Amelii z Fejstów Warenowej, Antoninie Tomaszewskiej, Majerze i Chawie małżonkach Flejszmaach i Waleryi z Berensów Kamińskiej.

— **Rada miejska warszawska** dobroczynności publicznej na ostatniem swojem posiedzeniu, otrzymawszy wiadomość o złożeniu sumy 30.000 rs., ofiarowanej przez deputacyę warszawską podczas jej pobytu w Petersburgu na utworzenie przy szpitalu dla dzieci w Warszawie oddziału na 10 łóżek imienia cesarzowej rosyjskiej, ofiarę tę przyjęła i postanowiła w drodze właściwej wystąpić z przedstawieniem o jej zatwierdzenie. Na temże samem posiedzeniu Rada miejska zatwierdziła odbyte niedawno wybory ks. Jana Tadeusza Lubomirskiego na prezesa i ks. Michała Radziwiłła na wiceprezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

— **Prof. Adolf Pawiński,** naczelnik archiwum akt dawnych w Warszawie, ciężko zaniemógł.

— **Wystawa drukarska.** Warszawskie *Słowo* donosi: P. Jan Skiwski udawał się do Petersburga w sprawie wystawy drukarskiej i wyjednał, że utworzony tam będzie „Oddział sztuki drukarskiej polskiej“. Oddział ten zajmie przestrzeń 320 arszynów na podłodze i około 160 arszynów na ścianach. Urządzeniem oddziału zajmie się na miejscu właściciel księgarni w Petersburgu, p. Grendyszyński. W wystawie wezmą udział także i artyści-malarze oraz rysownicy.

— **Jubileusz Boborykina.** Z Petersburga donoszą d. 12 b. m.: Wczoraj odbył się obiad jubileuszowy na cześć znanego literata Boborykina, gorącego wielbiciela Mickiewicza, który w styczniu r. z. miał odczyt o „Panu Tadeuszu“ na dochód katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Na obiedzie przemawiali pp. Grygorowicz, Stasiulewicz, Potiechin, Michniewicz, Gradowski, Weinberg i Spasowicz, który w świetnem przemówieniu scharakteryzował talent Boborykina. Redaktor *Kraju*, p. Piltz, połączył w jednym toaście jubilata i obecnych Repina, autora pełnych zapału artykułów o Matejce, i adwokata posła Andrejewskiego.

— **„Martwe dusze“.** Redakcya dziennika *Nowoje Słowo* zaproponowała właścicielowi rękopisu drugiej części „Martwych dusz“ Gogola, ażeby dla ostatecznego stwierdzenia autentyczności zwrócił się do Akademii nauk, uniwersytetu, do Towarzystwa literackiego w Petersburgu i do Towarzystwa miłośników literatury w Moskwie. Po otrzymaniu zadowalniających odpowiedzi, rękopis, stosownie do zawartej umowy, będzie niezwłocznie wydrukowany w *Nowem Słowie.*

— **Z Los Angeles** piszą nam dnia 20 z. m.: Mam zaszczyt donieść, że dziś na ręce komitetu obchodowego [illegible] miasta Los Angeles Frank Reader, zachwycony muzyką p. A. Kontskiego, złożył list, który w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

Do Burmistrza miasta Krakowa.

Miastu Waszemu zasyłam pozdrowienie na rocznicę 70-letniej działalności kompozytorskiej Antoniego Kontskiego, urodzonego w Waszem mieście, którego jubileusz obchodzić będziemy w d. 15 stycznia 1895 r.

(Podp.) *Frank Reader,*
nowo-obrany burmistrz.

A dalej p. Antoni Kontski złożył na ręce komitetu rękopis swojej pierwszej kompozycyi, drukowanej dnia 15 stycznia 1825 r. Jestto polonez, dedykowany swemu rodzinnemu miastu. Rękopis ten został [illegible] przez p. Gustawa Henryka, zamieszkałego w Krakowie, [illegible] na ręce jego [illegible] z prośbą o doręczenie go Wielmożnemu Burmistrzowi miasta Krakowa. *Mieczysław Niedźwiedziński.*

— **Osobliwe życzenie noworoczne** otrzymał autor *Walki motyli* Herman Sudermann, przebywający obecnie w Dreźnie, gdzie się niedawno podniósł z ciężkiej słabości. Poczta przyniosła mu w dzień nowego roku mnóstwo listów z biletami wizytowemi z Berlina. [illegible] autor rozrywa pierwszy list: „Pułkownik Schwartze“ (znana postać z *Gniazda rodzinnego*), drugi „Willy Janikow“ (bohater *Końca Sodomy*), trzeci: z trudnością wystylizowana gratulacya od rodziny „Heinecke“ (z *Honoru*), dalej „Magda,“ „Kessler“ i tak aż do [illegible] wszystkie [illegible] w Sudermanna, a każda z nich dopisywała się na litografowanym bilecie wizytowym z właściwą sobie charakterystyką. Sprawcą tego konceptu był księgarz berliński Feliks Lohmann, pierwszy nakładca głośnego dziś autora.

— **Fenomenalny chłopczyk.** W obecnym czasie w Prusach, jak zapewnia *Atleten Ztg*, pojawił się istotnie fenomenalny chłopiec Karol Ulrich. Takiego olbrzyma-dziecka jeszcze w Prusach nigdy nie było. Dzieciak ten ma obecnie 11 lat, a wzrost jego dochodzi do 190 ctm. Jeden tylko Arab Hassan-Ali, który pokazywał się w berlińskiem Panopticum, miał 240 ctm. wysokości, ale liczył 16 lat wieku. Karol Ulrich, wedle zapewnienia tych, co go widzieli, robi wrażenie zupełnie rozwiniętego mężczyzny, ważącego obecnie 280 funtów niemieckich, czyli 8 pudów 30 funtów. Ulrich kształci się na atletę.

— **Nekrologia.** Jan Drzewiński, cukiernik, przeżywszy lat 62, zmarł tu dnia 13 b. m. Skromny ten i bardzo zdolny w swoim zawodzie pracownik, zajęty był stale i bez przerwy przez lat 35 u tutejszej firmy Maurizio; w dzisiejszych czasach piękny to przykład wytrwałości w pracy i przywiązania do firmy, z drugiej strony dowód to obopólnych dobrych stosunków. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3 po południu z krypty kościoła XX. Pijarów.

Przygoda Johnston'a.

(Z angielskiego).

Wiem, że to prawdziwe zdarzenie, bo mi go sam Johnstone opowiadał, a on ma za mało imaginacyi, żeby wymyślić bajkę. To też jest właśnie powodem, że nie miał powodzenia, jako polityk i dziennikarz, i że teraz wziął się do pisania poważnych i pouczających książek. Ma do tego zdolności i jest dumnym że pisze rzeczy, które zajmują miejsce w literaturze, a nie książki, które tylko zajmują i bawią czytelnika.

Rozmawialiśmy o namiętności Amerykanów w oszczędzaniu czasu, a ja wspomniałem, że w tym celu noszę przy sobie drukowane karty z sentencyami biblijnemi, które mają na celu gromić nudziarzy i trwonicieli cudzego czasu.

Johnstone uśmiechnął się ironicznie i rzekł:

— Wiem o tem; jeden z moich przyjaciół był w Chicago i przywiózł mi taką kartę z napisem: „Jestem głuchoniemy“. Opowiadał mi, że gdyby komuś przyszło na myśl zawiązać rozmowę z sąsiadem w tramwaju, to niezawodnie otrzyma taką kartę, jako delikatną wskazówkę, że nie życzy sobie rozmowy, żeby mu dać spokój.

Jutro wyjeżdżam — ciągnął dalej Johnstone — na kilka dni do mojego przyjaciela Scoble i zabiorę z sobą tę kartę. Jak mi kto będzie przeszkadzał i nie da mi czytać gazety, to spróbuję, czy mi ta karta pomoże. Jak widzisz, podobała mi się ta myśl. Ci amerykanie mają zawsze dowcipne pomysły, a mojem zdaniem, był to dobry sposób do uniknięcia próżnej gadaniny.

Przypominasz sobie zapewne Scoble'a; poczciwa dusza, trochę tępy i nudny, ale najzacniejszy z ludzi. Powiedziawszy nawiasem, nie rozumiem, czemu, jeśli powiadamy o kimś, że jest zacny i poczciwy, to prawie samo przez się rozumie się, że jest nudny. To tak, jak gdy się mówi o pannie, że jest przyjemna. Jak się to powie, to można z góry wiedzieć, że brzydka jak grzech śmiertelny. No! ale to nie ma nic wspólnego z moją wycieczką.

Wsiadłem do wagonu drugiej klasy w Euston; bo w owej porze trzecią klasą jeździli ludzie trzeciorzędnej wartości. Nie było nikogo — chwilę się wahałem, bo się obawiałem, że jaka kobieta albo pijak wsiądzie — bo będąc z natury bardzo nerwowym, robiłem zawsze podobne przypuszczenia. I rzeczywiście w chwili kiedy mieliśmy ruszyć, jakaś pani, która się o mało co nie spóźniła, wsiadła z pomocą konduktora, bo pociąg już ruszał. Już było zapóźno wysiąść, zagłębiłem się w moją gazetę i myślałem sobie, że może to przecież jakoś będzie.

Moja towarzyszka podróży miała około trzydziestu lat i była przystojną. Gorąco i obawa spóźnienia wywołały rumieńce na jej twarzy; czułem, że miała niepomierną ochotę wyrzekać na upał i na powolność dorożkarza. Gdy się jakiś wypadek wydarzy kobiecie w podróży, to musi się wygadać przed pierwszą spotkaną osobą. Widziałem, że ma niewzruszone postanowienie przemówić do mnie, a ponieważ nie znałem jej i nie wiedziałem, jakie ma zamiary, byłem w strachu. Wiem, że jestem aż do przesady roznerwowanym, jak jestem sam na sam z obcą kobietą; ale na to niema rady. Towarzystwa kolejowe powinny zarezerwować pewne wagony dla mężczyzn wyłącznie, albo dać odpowiednią opiekę bezbronnym podróżnym rodzaju męskiego.

W tej chwili moja towarzyszka spojrzała na mnie i zapytała: Przepraszam pana, ale proszę mi powiedzieć dokładną godzinę? Mój dorożkarz wiózł mnie zapewne całą godzinę z South Kensington na stacyę, jestem najmocniej przekonaną, że albo był pijany, albo pobłądził. Ci dorożkarze, to prawdziwa plaga — a niema na nich żadnego środka. Na policyę żadna z pań nie lubi jeździć, a jeśli się nawet na to odważy, to zwykle na mało się przyda. Przed kilku dniami moja przyjaciółka —

W tej chwili podałem jej kartę, którą dostałem z Chicago.

Przeczytała i zawołała: „Tak! co za szkoda! przepraszam!“ Potem umilkła, a ja dalej rozczytywałem się w mojej gazecie i winszowałem sobie powodzenia planu, który Amerykanie wymyślili, żeby się pozbyć gadulstwa w podróży.

Chwilami przecież doznawałem wyrzutów sumienia, bo między powodzeniem kłamstwa, a podaniem drukowanego na karcie, różnica nie wydawała mi się znaczną. Zadawałem sobie pytanie, czy, podając kartkę, na której wydrukowano „jestem głuchoniemy“ nie skłamałem tak samo, jak gdybym jej był to powiedział. W każdym jednak wypadku tak byłem uradowany, że się uwolniłem od rozmowy gadatliwej sąsiadki, że postanowiłem nie badać na razie, o ile postępowanie moje godziło się z moralnością, zostawiłem to sobie dopiero na porę, gdy stanę u celu podróży.

Na następnej stacyi wsiadła do wagonu jeszcze jedna osoba. Była to młoda panienka, której się moja towarzyszka podróży widocznie spodziewała, bo stanęła w oknie i powiewała gwałtownie chusteczką od pierwszej chwili, jak pociąg zaczął zwalniać biegu. Obie panie ucałowały się serdecznie kobiecym zwyczajem i rozpoczęły żywą rozmowę. Początkowo młoda panienka mówiła przyciszonym głosem, nie chciała widocznie, żebym słyszał, co mówią; ale starsza powiedziała głośno: „Nie zważaj na niego, to głuchoniemy, możemy rozmawiać swobodnie tak, ja gdybyśmy były same.“ Młoda panienka przypatrzyła mi się uważnie, a potem zaczęły rozmawiać o interesach familijnych.

Pociąg miał się zatrzymać dopiero w Rugby. Tymczasem panie mówiły o takich kwestyach, których pewnie nie byłyby dotknęły, gdyby były przypuszczały, że ich słyszę. O czem zamierzały rozmawiać w dalszym ciągu nie dało się przewidzieć. Mimowolnie podsłuchiwałem ich rozmowę i nie było środka uchylenia się z kłopotliwej sytuacyi. Gdybym się teraz przyznał, że słyszę, cóż pomyślałyby o mnie. Wyglądałbym albo na waryata albo na hultaja, a w każdym razie przedstawiłbym się w niekorzystnem świetle. A przytem panna była tak sympatyczna i ładna, że nie chciałem jej zmartwić, przyznając się, że nie byłem głuchym i że dokładnie słyszałem całą rozmowę. Nie, tego nie mogłem zrobić! Nie pozostawało mi nic, jak tylko czytać upornie gazetę i zwracać jak najmniej uwagi na to, co mówiły.

Mimowolnie jednak nadstawiłem ucha, usłyszawszy moje nazwisko, wymówione przez starszą z pań.

— Musiałam dziś wracać — dodała — bo Jaś zaprosił tego nudziarza Johnstone'a na cały tydzień, nie mogłam więc dłużej zostać w Londynie.

— Jakże wiesz cioteczko, że on nudziarz, kiedy go nigdy nie widziałaś?

— Bo już z doświadczenia wiem, że wszyscy przyjaciele Jasia są nudni. Czasami wydaje mi się, że się uparł wybierać najnudniejszych i najgłupszych i zapraszać do Greencroft, jedynie po to żeby mnie życie uczynić ciężarem. A potem usiłowałam przeczytać coś z tych ciężkich a nudnych książek Johnstona. Nie możesz sobie wyobrazić nic nudniejszego.

— Czy on stary, czy młody? — zapytała panna.

— Tego doprawdy nie wiem. Wiem, że nie jest żonaty, bo zapewnie nie znalazł kobiety, która chciałaby takiego nudziarza.

— To może ja się nad nim ulituję. Ja lubię nudnych ludzi i takich, których nikt inny nie lubi. Co mi dasz cioteczko, to się nim zajmę zupełnie przez cały czas jego pobytu w Greencroft?

— Byłabym ci prawdziwie wdzięczną. Nie mógł sobie wybrać gorszego czasu. Chciałam zostać w Londynie do poniedziałku, a potem miałam zamiar zacząć doroczne porządkowanie domu. Tymczasem musiałam wracać już dziś, a jak długo Johnstone zabawi, to o porządkach i mowy być nie może. A kto wie, kiedy on się wybierze, bo mnie się wydaje, że to jeden z tych ludzi, którzy nigdy nie wiedzą, że komuś przeszkadzają. Może on już jedzie tym samym pociągiem, chociaż ja myślę, że następny wygodniejszy dla niego.

Podróżowałem więc z żoną i siostrzenicą Scobla, a żona wcale nie cieszyła się z mojego przybycia, przeciwnie, uważała mnie za zawadę. Cóż powiedziałaby, gdyby się przekonała, przybywszy do Greencroft, że ten sam człowiek, którego miała za głuchoniemego, to właśnie ten niepożądany Johnstone, i że słyszał wszystko, co o nim mówiła? Nie było naturalnie ani mowy o tem, żeby jechać do Greencroft, albo jej powiedzieć, kim jestem. Wysiędę w Rugby, bo tam się przesiadać trzeba i zatelegrafuję do Scobla, że mnie nieprzewidziana przeszkoda zatrzymała w domu. Muszę sobie odmówić przyjemności odwiedzenia go i poznania jego żony. Rzeczy jednak nadałem wprost do Greencroft. Nie mogłem ich stracić, a to tem bardziej, że miałem w walizie rozpoczętą pracę, którą zabrałem z sobą, bo przyrzekłem wykończyć ją w tym tygodniu. A więc muszę jechać do Greencroft, odebrać rzeczy i narazić się na spotkanie ze Scoblem na peronie. W Rugby postanowiłem siąść do innego wagonu, żeby uniknąć towarzystwa Mrs. Scoble i jej siostrzenicy.

(Dokończenie nastąpi).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 15 b. m.: *Intratna posada*, komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We środę 16 b. m.: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek 17 b. m.: *Kruki*, komedya w 4 aktach H. Becque'a.

W piątek 18 b. m.: *Intratna posada* (Łapownicy), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

W sobotę 19 b. m.: *Syn Giboyera*, komedya w 5 aktach Em. Augiera.

— Dnia 13 stycznia pochmurno, rano i wieczorem mglisto; termometr od —1·5 spadł w nocy na —6·5 C. Barometr opada; o godz. 7 dnia 14 stycznia stan jego był 734·4 mm., termometru —1·6 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 15 stycznia: św. Pawła I pust.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Zanim poświęcimy obszerniejsze uwagi sobotniej premierze, zaznaczamy na razie wyborne powodzenie, jakiego doznała znakomita satyra Ostrowskiego. Jako przykład literatury prawie zupełnie u nas obcej, nawskróś oryginalnej, pełnej żywotności i siły, *Intratna posada* przyjęta została z żywem zaciekawieniem przez widzów literackich; widzów nieliterackich interesował przedmiot satyry, jaskrawość ponurego humoru, komizm niepospolitego rodzaju, efekta silne, jędrne i proste. — Pewna pierwotność roboty literackiej, różnice stopnia cywilizacyi i poziomu pojęć pomiędzy literatura zachodu — a dziełem rosyjskiego pisarza — dodawały może uroku niezwykłej komedyi, tak odbijającej od francuskiego szablonu albo od germańskiego zwyrodnienia. Sztuka Ostrowskiego jest nawet w Rosyi już trochę stara: świat urzędniczy w formach zewnętrznych zmienił się nieco. — Duch jednak pozostał w nim ten sam — satyra na scenie równie mały w życiu rosyjskiem wywarła skutek — jak filozofowanie szlachetnego Aleksandra Żadowa w komedyi. Żadow, tak jak Gregor Werle w *Dzikiej kaczce*, walczy z fałszem i nikczemnością: tylko jeżeli tamten, wyrafinowany cywilizacyą dekadencyi, woła o spłatę idealnych wierzytelności, ten, naiwniejszy, naturalniejszy i zdrowszy, stacza poprostu walkę z „łapownictwem“.

Komedya Ostrowskiego graną u nas była w ogóle bardzo dobrze, w niektórych rolach świetnie. P. Kamiński stworzył kreacyę dziwnie prawdziwą i doskonałą i okazał nam cały blask swego wyjątkowo pięknego talentu. Jestto najlepsza rola znakomitego artysty w szeregu wielu dobrych i bardzo dobrych jakie mieliśmy sposobność oklaskiwać. Naczelnik Jusow p. Kamińskiego staje obok najlepszych kreacyj, których tradycye utrzymują się w polskim teatrze. Niepospolitemu artyście dzielnie i godnie dopomagali do tryumfu: nieporównana Kukuszkinowa pani Wojnowskiej i dobry Biełogubow p. Siemaszki. Był to rzadki koncert talentów komicznych. Pomiędzy innymi oprócz p. Śliwickiego naturalnie, który nie bardzo wdzięczną rolę Żadowa grał bez zarzutu, na jednem z pierwszych miejsc wymienić należy p. Olszewskiego, który w epizodycznej postaci Dosużewa pokazał jak trzeba cenić i poważać jego rzeczywisty talent — oraz panią Morską. P. Ryger był bardzo poprawnym jenerałem Wierniewem: wszystkim zresztą należą się szczere pochwały za wzorową całość a więc pp. Sznage, Senowskiej, Wójcickiej oraz pp. Mielewskiemu, Romanowi i Szobertowi, który nawet w drugorzędne role umieli wlać dużo życia, humoru i prawdy. *K. E,*

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 10 grudnia z. r. odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem przewodniczący prof. Dr K. Morawski, złożył pracę Dr P. Bieńkowskiego p. t.: *Historya kształtów biustu starożytnego*, następnie wyłożył treść rozprawy Dra Michała Jezienickiego p. t.: *O rękopisie Biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu z r. 1515, oznaczonym sygnaturą IV. F. 36.* Autor podaje wypadki swoich badań nad wymienionym w tytule rękopisem łacińskim, który ma nieocenioną wartość nietylko dlatego, że zawiera poprawny tekst t. zw. Carmina minora Wergilinsza i Pseudovergiliana i dorównywa dobrocią tekstowi najlepszych dotychczas znanych rękopisów, lecz także z tego względu, że, obok sporej liczby pism humanistów śląskich, niemieckich i włoskich, zachowało się w nim także wiele wierszy dotychczas nieznanych polskiego humanisty XVI wieku Pawła z Krosna, których krytyczne opracowanie autor równocześnie składa Akademii Umiejętności. Rękopis, na który uwagę autora zwrócił Dr Wojciech Kętrzyński, jest oprawny w skórę brunatną i liczy 225 kart papierowych in folio, zapisanych tekstem łacińskim. Wnosząc z charakteru pisma, kilka rąk złożyło się na jego napisanie. Nie ulega wątpliwości, że pierwsza część rękopisu od fol. 1—34ª, zapisana pismem jednolitem, z drugiej połowy XV w., a zawierająca Carmina minora Vergilii i Pseudovergiliana, stanowiła pierwotnie sama odrębną całość i że tylko przypadkiem złączono ją i oprawiono w jeden tom z następującą częścią. Ta ostatnia różni się od pierwszej części rękopisu tak charakterem pisma, jak znakami wodnymi papieru. Wyraźne daty, znajdujące się na końcu niektórych traktatów i wierszy, dowodzą, że druga część rękopisu została napisana w latach 1515 i 1516. Właścicielem, a zarazem i autorem tego rękopisu była prawdopodobnie osoba duchowna lub też może jakiś bakałarz Ślązak lub Niemiec. Dowodzi tego poważna treść traktatów prozaicznych i liczne znajdujące się tu wiersze religijne. Za niemiecką zaś narodowością autora przemawia przekład na język niemiecki ody łacińskiej Eneasza Sylwiusza, którym przeplatane są zwrotki z łacińskiego oryginału. Zdaje się, że autor rękopisu był uczniem Akademii krakowskiej, a może nawet samego Pawła z Krosna, który, będąc profesorem tejże Akademii od r. 1507 do 1516, wyjaśniał przeważnie autorów rzymskich. Za takiem przypuszczeniem przemawia znaczna stosunkowo ilość utworów Pawła z Krosna, które w rękopisie wrocławskim się zachowały. Rękopis zawiera bowiem, oprócz siedmiu traktatów prozaicznych, dwadzieścia dwa krótsze i dłuższe poematy, liczące 1815 wierszy i to z wyjątkiem jednego, poematy takie, których Paweł z Krosna drukiem nie ogłosił. Widocznie pietyzm i uwielbienie słynnego mistrza było powodem gorliwości i skrzętności, z jaką właściciel rękopisu zbierał rozproszone i mało rozpowszechnione utwory Pawła z Krosna, ratując je tym sposobem od wiecznej zagłady. Obok kilku traktatów prozaicznych mniejszej wartości i jedenastu wierszy bezimiennych, druga część rękopisu zawiera pisma znanych autorów klasycznych, kościelnych, średniowiecznych, jako też utwory humanistów polskich, śląskich, włoskich i niemieckich, których szczegółowy spis wraz z krótką oceną autor załącza. K. Morawski złożył pracę Dra M. Jezienickiego p. t. *„Pauli Crosnensis carmina nova“*, wydanie z komentarzem. Na posiedzeniu ściślejszem Wydział wybrał członków komitetów konkursowych im. śp. Barczewskiego.

Telegramy biura koresp.

Parenzo 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu został przyjęty jednomyślnie wniosek Veniera, odnoszący się do napisów w dwóch językach w Pirano, pomimo energicznego protestu ze strony reprezentanta rządu. Mowy, popierające wniosek, były przyjmowane przez galeryę oklaskami, natomiast mowa reprezentanta rządu wywołała na galeryi gwałtowne protesty.

Arco 14 stycznia. Stan zdrowia arcyksięcia Albrechta jest zadowalniający i nie budzi obaw. Wszelkie przeciwne twierdzenia są bezpodstawne.

Budapeszt 14 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że wiceprezydent Izby poselskiej Perczel obejmuje tekę spraw wewnętrznych, a poseł profesor uniwersytetu Wlassicz tekę wyznań. Fejervary zatrzyma tekę ministra obrony krajowej, a nadto będzie ministrem *a latere.* Na ministra handlu nie znaleziono dotychczas odpowiedniej osobistości.

Buda-Peszt 14 stycznia. Banffy przedłożył dzisiaj po południu Cesarzowi następującą listę ministrów: prezes ministrów Banffy; sprawy wewnętrzne Dezydery Perczel; skarb, Władysław Lukacs; sprawiedliwość, Aleksander Erdelyi; rolnictwo, hr. Andor Festeticz; wyznania i oświata, Juliusz Wlassicz; handel, Ernest Daniel; obrona krajowa i tymczasowo jako minister *a latere*, Fejervary; minister dla Kroacyi, Jossipowicz.

Berlin 14 stycznia. Kanclerz ks. Hohenlohe wyjechał wczoraj o godzinie 9 rano wraz z swoim synem w odwiedziny do ks. Bismarcka w Friedrichsruhe.

Berlin 14 stycznia. W kołach parlamentarnych rozeszła się wiadomość o wykluczeniu dep. Ahlwardta z niemiecko-socyalnej partyi reformy. Strony interesowane zaprzeczają obecnie tej pogłosce, jako mylnej.

Rzym 14 stycznia. Prezes ministrów Crispi i inni ministrowie przybyli tu wczoraj rano z Neapolu. Wyjazd z Neapolu był wielką manifestacyą na cześć Crispiego. Trzy tysiące robotników z bengalskiemi pochodniami i muzyką zgromadziło się na dworcu; również byli obecni wszyscy reprezentanci władz, senatorowie i posłowie z Neapolu. Gdy Crispi wszedł do wagonu, żegnała go publiczność hucznymi okrzykami.

Brescia 14 stycznia. Wczoraj po południu odbył się bankiet na cześć Zanardelli'ego o 670 nakryciach. Obecni byli między innymi trzej senatorowie i 28 posłów. Zanardelli wypowiedział dłuższą mowę, w której zwalczał gabinet, potępiając żywo odroczenie Izby, system stosowania dekretów ustawowych przy rozwiązywaniu socyalistycznych związków, jakoteż stosowanie ustaw wyjątkowych. Mężowie wszystkich stronnictw — mówił — mogą i powinni bez narażenia się na zarzut koalicyi interesów, z naturalnego popędu zgodnie rywalizować w obronie ustawy oraz zasadniczych liberalnych instytucyj, bez których nie istniałyby Włochy. Mowca zakończył toastem, w którym apeluje do cnót ludu, wyrażając zarazem wierność, lojalność i zaufanie do króla.

Paryż 14 stycznia. Jeden z wczorajszych wieczornych dzienników podał wiadomość, że między członkami gabinetu panuje niezgoda. Ajencya Hawasa upoważniona została do oświadczenia, że w łonie gabinetu nie panowała nigdy różnica zdań.

Paryż 14 stycznia. Wczoraj wieczór eksplodowała przy rue Monceau blaszana puszka, wypełniona kulami i odłamkami żelaza. Nikt nie został ranny. Sprawcy zamachu nieznani.

Lizbona 14 stycznia. Trybunał wojenny uwolnił jednomyślnie wszystkich tych kapitanów okrętów, na których pokładzie w kwietniu zeszłego roku, schronili się brazyliańscy zbiegowie polityczni do Rio de la Plata.

Petersburg 14 stycznia. Wielki książę Michał Mikołajewicz pozostaje na dawnem stanowisku przewodniczącego rady państwa. — Minister wojny jenerał Wannowski otrzymał order św Andrzeja, szef cesarskiej kancelaryi v. Rennenkampf order Aleksandra Newskiego z brylantami. Członek rady państwa Stojanowski mianowany został sekretarzem stanu, a b. minister komunikacyi Huebbenet rzeczywistym tajnym radcą.

Petersburg 14 stycznia. Cesarski reskrypt do ministra wojny Wannowskiego brzmi: Od początku rządów mojego ojca byłeś pan przeszło trzynaście lat wiernym współpracownikiem i gorliwym wykonawcą jego wskazówek dla rozwoju i udoskonalenia armii. Ta oddana, dzielna armia, powiększona w liczbie, udoskonalona w organizacyi i pogotowiu, postępująca ciągle naprzód w wychowaniu i wykształceniu, uposażona w najnowsze materyalne i techniczne ulepszenia, jest najlepszą rękojmią i silną podporą utrzymania pokoju, którego drogocenne błogosławieństwo było zawsze przedmiotem niestrudzonej pieczy mojego ojca, największego opiekuna pokoju, i który niemniej bliskim jest także i mojemu sercu. Wiadomo mi, jak wielkiem zaufaniem obdarzał pana zawsze mój ojciec i jak bardzo cenił pańską pełną sławy służbę dla tronu i ojczyzny, pańskie znakomite zdolności, pańską energiczną i niestrudzoną pracę i pański silny, stały charakter. I ja także osobiście nie przestawałem z największą uwagą i współudziałem śledzić za rozwojem i udoskonaleniem wszystkich gałęzi powierzonego panu rozległego wydziału i cieszyć się osiągniętemi powodzeniami, które według słuszności przypisuję pańskiej światłej i oddanej patryotycznej działalności.“ Reskrypt kończy się łaskawemi słowami podziękowania i zawiadomieniem o nadaniu ministrowi orderu św. Andrzeja.

Petersburg 14 stycznia. Cesarz Mikołaj nadał prezesowi komitetu ministrów Bungemu order Włodzimierza pierwszej klasy. Odnośny reskrypt cesarski, wspominając o świetnych zasługach Bungego, jako ministra skarbu, podnosi chlubnie szczerość przekonań i rozum, którego dowody złożył na obecnem stanowisku. Cesarz nadał dalej ministrowi sprawiedliwości Murawiewowi order Włodzimierza drugiej klasy, sekretarzowi stanu Grotowi order Andrzeja, a towarzyszowi ministra skarbu Iwasczenkowowi godność senatora. — Prezesowie sekcyj Solski i Ostrowski pozostają na dawnych stanowiskach.

Ateny 14 stycznia. W Patras dało się uczuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi, które jednak nie zrządziło żadnych szkód. Przejazd kanałem koryncki jest znowu wolny.

Londyn 14 stycznia. Biuro Reutera donosi z Tamatave pod d. 30 grudnia: Podczas bombardowania Farafatry ponieśli Howasi znaczne straty. Wśród żołnierzy francuskich zdarzają się liczne wypadki ataków febry. Pięciu angielskich poddanych schwytano i wydalono, przekroczyli oni bowiem francuską linię wojenną. Francuzi zdobyli madagaskarski statek „Abohimanga.“

Konstantynopol 14 stycznia. Stan zdrowia ex-kedywa Izmaiła z dniem każdym pogarsza się. Lekarze stwierdzili rakowate cierpienia w okolicy brzucha i uważają bliską katastrofę za prawdopodobną.

Algier 14 stycznia. Cesarzowa Elżbieta wyjechała wczoraj do Marsylii. Według nowszych wersyj, odwiedzi cesarzowa w Mentonie królowę neapolitańską, poczem wróci do Algieru.

Massawa 14 stycznia. Oddział Ras Mangaszy, który pojawił się w okolicach Adisadi, znikł z widowni, prawdopodobnie w zamiarze wyruszenia do Coabit-Digsa. Jenerał Baratieri posuwa się naprzód z swoją armią szukając spotkania z Ras Mangaszą.

Od Administracyi „Czasu:“

Na sarkofag dla ś. p. X. kard. Dunajewskiego złożył Dr Wł. Markiewicz za pośrednictwem dyr. Fr. Slęka 5 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	55	Anglobank	185	—
Renta austryac. srebrna „	100	65	Union	316	—
Renta austryac. 4% złota	125	55	Bankverein	159	—
Renta austryac. 4% koronowa	100	70	Akcye Länderbank.	286	50
Akcye ban. austr.-w.	1058		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	413	80	„ „ lwowsko-czerniow.	299	—
Londyn	124	05	„ „ południ.	104	75
Napoleony	9	86	Elbethal	275	—
Dukaty	5	81	Nordbahn	3505	
Marki	60	67½	Staatsbahn	401	37
4% Renta węg. kor.	99	10	Alpin	92	60
4% „ „ złota	124	30	Akcye tytoniowe	233	—
Losy prem. węg.	158	—	Ruble	133	25
Losy tureckie	73	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 stycznia.

Banknoty austr.	164	65	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	164	60	Renta włoska	86	50
Banknoty ros.	219	90	Akc. austr. kred.	251	25
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(161 3-3)

Za duszę ś. p.

MAURYCEGO Jelity

Madurowicza

profesora Uniwersyt. Jagiellońskiego, zmarłego 12 stycznia 1894 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek dnia 15 stycznia b. r. o godz. 9 zrana.

Podziękowanie.

Złamana bólem, na tej drodze serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy wzięli udział 7 b. m. w pogrzebie mojego nieodżałowanego męża ś. p. **Franciszka Szalszy**, starosty górniczego dla Galicyi, a przedewszystkiem Przewielebn. Duchowieństwu, JW. P. delegatowi *Laskowskiemu*, Urzędnikom salinarnym w Wieliczce i Bochni, starostwa górniczego, urzędów górniczych w kraju, jakoteż reprezentacyi arcyksiążęcych urzędników górniczych z Cieszyna, gwarectwa Jaworznickiego, Sierszeckich, oraz Niedzieliskich zakładów górniczych i hutniczych. Niemniej składam szczere podziękowanie krajowemu Towarzystwu naftowemu, Towarzystwu techników naftowych we Lwowie, Urzędnikom władzy górniczej w kraju, Jaworznickiemu gwarectwu, Sierszeckim górn. i hutn. Zakładom, jakoteż licznym i życzliwym nam rodzinom za złożenie wieńców na trumnie zmarłego, także PP. urzędnikom salinarnym w Wieliczce za złożenie w miejsce wieńca datku na polskie gimnaz. w Cieszynie. Również dziękuję wielickiej Orkiestrze salinarnej oraz Kapelmistrzowi, Deputacyom górników z Jaworzna i Sierszy za oddanie ostatniej przysługi zmarłemu. Za tyle okazanych dowodów uznania dla zmarłego oraz współczucia i życzliwości dla nas pozostałych, proszę przyjąć szczere „Bóg zapłać.“ (169)

Kraków, dnia 12go stycznia 1895 r.
Anna Szalsza z dziećmi.

Spólnika

potrzeba z kapitałem 12.000 złr. do pierwszorzędnej fabryki w Krakowie. Zgłoszenia pod lit. **S. K. 1200** p. restante **Kraków**. (196-1-4)

Panna

znająca się na szyciu bielizny i krawieczyźnie, poszukuje posady na wsi za pannę służącą albo do wyręczenia pani domu. — Łaskawe oferty pod lit. **R. G.** poste restante **Kraków**. (193-1-3)

Urzędnik państwowy, młody, poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia**, panny 16—20 letniej. Pierwszeństwo mają panny ubogich rodziców, niemające sposobności dać się poznać. Zgłoszenia pisemne najdalej do 18go stycznia z podaniem nationale i sposobu widzenia się osobiście pod adres.: **„Skromny“ poste restante Kraków, poczta główna.** — Tajemnica honorowa. (195)

Bulion Z DROBIU I DZICZYZNY

Nr. I. kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 ct.
Nr. II. kilo 4 złr., pół kilo 2 złr.
Felicya Seidler w Krynicy.
(192-1-3)

---

5 klgr. opłacone:

Pomarańcze Jaffa złr. 1 ct. 70, Malinówki złr. 1·90, Mandarynki złr. 1·80, Cytryny złr. 1·50, Kalafiory złr. 1·50, Karczochy 2 złr. — Cennik towarów kolonial. wysyła **Edward Kaczorowski, Trieste.** (194-1-5)

TUTKI

higieniczne, nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone 2 medalami na wystawie krajowej, poleca

FABRYKA
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie ul. Skarbkowska 15 i filia oraz handel galanteryjny w Krakowie, Sukiennice 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się opłatnie. (170-1-27)

OBWIESZCZENIE.

L. 151. (172)

W myśl § 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej, Wydział Rady powiatowej brzeskiej podaje do wiadomości opodatkowanych w powiecie, że począwszy od dnia dzisiejszego mogą być przeglądane przez dni 14, w sali posiedzeń Rady powiatowej, preliminarze na rok 1895 ułożone, a mianowicie:
preliminarze funduszu administracyjnego,
„ dróg powiatowych,
„ dróg gminnych — wraz
z dotyczącymi kosztorysami.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Brzesku, dnia 14 stycznia 1895 r.

PAŁAC

z obszernem podwórzem, w śródmieściu Lwowa położony, jest do sprzedania. *Dr Winowski*, Suchostaw poczta. (105-3-5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (84-7-)
otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.:

Dzieje Apostolskie

opowiedział
X. Jan Milczanowski,
Prof. dyec. Zakładu teologicznego obrz. łaciń. w Przemyślu,
z 6 rycinami i mapą.
Cena egzempl. bez oprawy złr. 1·50, w oprawie 2 złr., z przesyłką poczt. o 25 ct. więcej.

NAUCZYCIEL DOMOWY

szuka posady zaraz lub później w Krakowie lub na prowincyi. Kilkoletnia praktyka, znajomość zupełna języka niemieckiego. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **W. J. 4.** poste restante **Kraków.** (114-3-3)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

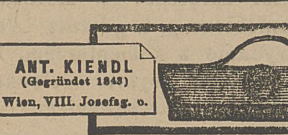
KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.
Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500.31-)

Poszukuje się nauczyciela języka włoskiego.

Bliższa wiadomość przy ul. Szewskiej L. 21, III. p., między g. 11—1 rano. (189-2-3)

Znana w świecie najdawniejsza fabryka cyter, strun na cytry itp. Josefsg. 6.



(2732-22-30)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki an w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(36 16)

MASC NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (42-37-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-44-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

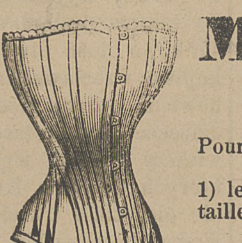
Zakład tapicersko-dekoracyjny i MAGAZYN MEBLI

w Krakowie, ul. Sławkowska L. I.

Kilkakrotnie dały się słyszeć głosy tutejszej Szanownej Publiczności, że w Krakowie w magazynach mebli nie można widzieć pokoi kompletnie urządzonych i wykończonych, jak się spotyka w Wiedniu lub zagranicą. Chcąc zadość uczynić życzeniom Szanow. Publiczności, powiększyliśmy swój magazyn, a urządziwszy w nim wielką wystawę sklepową tak, że co kilka dni można widzieć w niej **kompletnie urządzone pokoje, sypialnie, buduary, salony, gabinety, pokoje jadalne** i t. p., polecamy w wielkim wyborze **pokrycia meblowe** tak krajowe jak zagraniczne, **materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, ceraty, portyery, firanki, story do okien, dywany, chodniki, łóżka żelazne, materace, kołdry, pledy** podróżne, **poduszki, parawany** i wszelkie **przybory dekoracyjne.** (2970-8-10)

St. Stachowski i Br. Kiełpiński.

Seul établissement en cette branche, ayant obtenu la médaille d'or à l'Exposition de Paris.



Maison de Corsets en tous genres.

Madame M. WEISS (de Paris) à Vienne,
Neuer Markt 8.

Pour les commandes par correspondance on est prié d'envoyer les mesures **prises sur la robe,** en centimètres **sans rien diminuer:** 1) le tour de la poitrine et du dos en passant sous les bras — 2) le tour de la taille — 3) le tour des hanches — 4) longueur du dessous de bras jusqu' à la taille.

Le prix des corsets est à commencer de fl. ö. W. 10.

Les expéditions par la poste se font contre remboursement ou par paiement direct en avance. (16-12-)

Universal-Bodega

w Wiedniu, bezpośredni dowóz! **w Berlinie,** pierwsze źródło sprowadzania!

poleca za poręczeniem czystości i prawdziw. swoje **wyborne, stare, odleżałe hiszpańskie i portugalskie**

WINA DLA CHORYCH I NA ŚNIADANIA:

Malagę, Madeirę, Sherry, wino Port (czerwone i białe), **Lacrimae Christi i Marsala.**

Sprzedają w 1/1 i 1/2 butelkach po oryginalnych cenach pp. *Maurycy Weindling*, handel win; *Jan Mika*, handel win i łakoci; *J. Kosza* nast. *A. Frass*, handel win i łakoci w Krakowie. (137 2-10)



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-30-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie,

wypłaca swoim Członkom, począwszy **od dnia 2go stycznia 1895 roku,** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października b. r.**

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1894, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą. (68-3-3)

Kraków, dnia 22 grudnia 1894 r.

(Przedruku nie opłacamy) **Dyrekcya.**





Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy
w MOSKWIE, Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, **w WIEDNIU,** IV., Gr. Neugasse 8.

odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.

Płynny puder „Eugénie“

z kwiatu mirt dla upiększenia barwy twarzy i dla zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

Czerwony płynny ruż „Eugénie“

zupełnie nieszkodliwy! Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-26 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,

posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. **R. O.** poste rest. **Monasterzyska.** (2672-14-)

OGRODNIK

żonaty, 32 lat mający, który praktykował w większych zakładach ogrodniczych — poszukuje posady od 1go lutego. — Adres: **J. P. Gumniska p. Tarnów.** (118 3-3)

BOMBY

RAVACHOLA

½ kilo złr. 1·20, poleca CUKIERNIA
K. Masłowskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 11.
JP. (166 2-8)

Prawdziwe Wina Tokajskie. Stare Wina dla Chorych.



MAGAZYN WIN I HERBAT
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek 34, Pałac Spiski.

Dla starszych i młodych

mężczyzn!

Przetwory regeneracyjne

starszego lekarza sztabowego Dra Müllera, od wielu lat ze znakomitym skutkiem używane przeciw wszelkim **chorobom nerwowym** powstałym wskutek **rozdrażnienia nerwów** i t. p. i **przedwczesne znużenie ducha i ciała** pociągają za sobą.— Szczególniej wypróbowane jako **WZMACNIAJĄCY ŚRODEK** przeciw **osłabieniu męskiemu.** — Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.— Jedyny główny skład wyrabiający: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **E. Hellera.** (26-6-16)

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło................. à l'**IXORA**
Essencya dla chustek... à l'**IXORA**
Woda tualetowa....... à l'**IXORA**
Pomada.............. à l'**IXORA**
Olejek................ à l'**IXORA**
Puder ryżowy......... à l'**IXORA**
Kosmetyk............. à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(45-13-)

Po ś. p. X. A. S. jest mszał z roku 188[illegible] i brewiarze oraz inn[illegible] rzeczy do sprzedania za umiarkowaną cenę. — Łaskawe zgłoszenia przy ul. Kanoniczej po[d] L. 22, na drugiem piętrze. (186 2-2)

Apteka w Ropczycach

jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela *Domain* w Kołomyi. (188-2-3)

Młoda Francuzka jest zaraz do umieszczenia przez
AGENCE INTERNATIONALE
Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (168-2-3)

Potrzebny jest zaraz urzędnik

kawaler, do prowadzenia rachunkowości i korespondencyi. — Kandydaci mogą się przedstawić osobiście od 13 — 15 b. m. — **Zarząd dóbr w Bierzanowie,** poczta i stacya Bierzanów. (167-3-3)

PIERWSZE PIETRO

przy Małym Rynku Nr. 6, jest do wynajęcia każdego czasu.— Wiadomość tamże. (115-3-3)

ZABAWKI

TANIE

SĄ W HANDLU
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahna)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-19-)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358 35-40)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-88-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Kamienica 2-piętrowa

w pobliżu plant, z komfortem i wszelkiemi wygodami wybudowana, przynosząca 7%, jest pod nader korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Wiadomość **w biurze p. Dra K. Pieniążka, adwokata przy ul. Grodzkiej,** lub **w biurze p. Bujańskiego w hotelu Drezdeńskim.** (86-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-142-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

KONIAK

stary z wina własnego chowu, dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zł., 2 litry 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, Schloss **Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (53-4-65)

Smierć szczurom

(wyrób Feliksa Immischa w Delitsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wytępienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w paczkach po 30 ct. i 60 ct. w aptekach w Krakowie „pod złotą głową“ gł. rynek l. 13, „pod Murzynem“ na Kaźmierzu l. 23, „pod białym orłem“ gł. rynek, w apt. J. Skakalskiego w Podgórzu i w aptece J. Rohma w Jarosławiu. (2379-15)

Apteka „pod Złotą Głową“ Arnolda Reifera

(dawniej Leona Rosnera)

w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. d.

Nadto poleca własnego wyrobu: **„Wina lecznicze“,** jakoto: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p. — **„Wodę kolońską“** nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct. **„Eliksir do zębów“** wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust. — **„Ziółka Dra Seeburgera“** jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct. — **„Puder antyseptyczny“** jako zasypka dla dzieci, nader praktyczny w puszkach, po 40 ct. pudełko. — **„Wodę leśną“** odświeżającą powietrze w mieszkaniach, po 50 centów flaszka. — **„Specyfik“ przeciw odgniotkom,** 50 ct. flaszeczka. (2453-14-)

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFSKA

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(153-43-52)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kalosze bostońskie damskie i męskie. Cena damskich złr. 2·50, wysokich ze suknem 6 złr.; męskich złr. 3·50, z suknem złr. 6·50.** (2807-6-)